Dziś 8 stron | WARSZAWA, NIEDZIELA 26 MAJA 1946 R. (A) | Cena numeru 2 złote
Nr. 143 (543) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WLOSCIANSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kierownik Wydawnictwa 8.85-05
Administracja Drukarni 8.85-03
Drukarnia 8.79-61

## Rzekome bezrobocie

Na każdym odcinku pracy spotykamy się z objawem braku ludzi. Brak nam jest fachowców zarówno w dziedzinie pracy fizycznej jak i umysłowej. Jest to objaw zupełnie zrozumiały i jasno tłumaczący się. Wiąże się on ściśle ze stratami, które poniósł naród polski w okresie ostatniej wojny, gdy główny atak okupanta skierowany był na wytępienie najaktywniejszych i najbardziej uświadomionych elementów.

Z drugiej strony już przed wojną Polska była krajem pod wieloma względami zacofanym, już wówczas odczuwała naprzykład wielki brak lekarzy i nauczycieli. Polityka sanacji nie była skierowana bynajmniej na podniesienie poziomu życiowego mas, gdyż oznaczałoby to konieczność upowszechnienia oświaty i demokratyzacji stosunków.

Polska była krajem wybitnego niedorozwoju przemysłowego i zacofania gospodarczego, niedorozwoju miast, z czym łączyło się katastrofalne, choć nigdzie nierejestrowane bezrobocie na wsi.

Okres wojenny, w którym traciliśmy tylu wykwalifikowanych pracowników z różnych dziedzin życia, nie przysporzał nam nowych kadr, dzięki całkowitemu zahamowaniu normalnego rozwoju życia społecznego i gospodarczego. Nasze potrzeby ludzkie wzrosły, nie tylko zresztą w związku z powrotem do normalnego życia państwowego, ale także i ze zmianą struktury gospodarczej, związaną z przekształceniem granic Polski, z wyrzeczeniem się biernych gospodarczo terenów wschodnich i z przejęciem terenów przemysłowych na zachodzie i z olbrzymim powiększeniem linii naszego Wybrzeża.

Ten proces odbudowywania naszej gospodarki ludzkiej powoduje pewien objaw przejściowy, którego charakter należy rozumieć, mimo jego pozornej niewytłumaczalności. Objawem tym jest koniukturalne bezrobocie, które wyraża się dzisiaj liczbą około 100.000 osób. Byłby to objaw niepokojący, gdybyśmy równocześnie nie notowali innych liczb, liczb wykazujących stały głód, stałe zapotrzebowanie pracowników wykwalifikowanych, robotników budowlanych, metalowców, górników, włókniarzy, techników, pracowników biurowych i handlowych.

Te statystyki urzędów zatrudnienia obejmują tylko potrzeby pewnych konkretnych odcinków gospodarczych, biur, fabryk, hut czy kopalń. Nie ujmują one jednak w żadne wykazy potrzeb najważniejszych, potrzeb społecznych, wynikających z ogólnej rozbudowy i z ogólnych braków i potrzeb naszego życia gospodarczego, potrzeb administracji potrzeb kulturalnych, oświatowych i zdrowotnych. Gdybyśmy te wszystkie potrzeby zsumować potrafili, okazałoby się, iż cyfry bezrobocia są to cyfry bezrobocia rzekomego, gdyż na każdego człowieka, który nie znajduje dzisiaj miejsca do pracy, czeka pracy bardzo wiele, tylko, że potrzebne są w niej pewne takie czy inne kwalifikacje.

Nasze bezrobocie nie posiada więc żadnych cech, które by je upodabniało do bezrobocia powodowanego przez kryzysy w ustroju kapitalistycznym. Niemniej jest ono zjawiskiem szkodliwym, marnującym czas i siły ludzkie, tak nam dzisiaj bardzo potrzebne. Jest to jednak nie zagadnienie gospodarcze, ale zagadnienie metody, jaką zastosujemy, aby bezrobocie to jak najszybciej z korzyścią i dla ludzi pozostających bez pracy i dla ogółu — jak najszybciej rozwiązać: Jest to po prostu zagadnienie planowości w gospodarce ludźmi i przeszkolenia ich do tych zawodów, w których odczuwamy tak palące braki.

Gdy tego zadania dokonamy, wówczas dopiero okaże się, jak wielkie są nasze inne trudności odwrotne do bezrobocia, trudności wynikające z braku ludzi, trudności, nakazujące dalsze szkolenie i dalsze skrupulatne unikanie karygodnego marnotrawstwa, które jest karygodne w każdej dziedzinie gospodarki, a w tej przede wszystkim.

ZBIGNIEW MITZNER.

### Delegacja polska po przybyciu do Moskwy
## przyjęta przez generalissimusa Stalina
### Przemówienie powitalne Prezydenta Bieruta

MOSKWA. (PAP). W dniu przybycia polskiej delegacji rządowej do Moskwy, dnia 23 maja r. b., premier rządu radzieckiego generalissimus Stalin wraz z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Mołotowem przyjął wszystkich członków delegacji z Prezydentem Krajowej Rady Narodowej, Bolesławem Bierutem na czele.

MOSKWA. (PAP). Po przybyciu do Moskwy Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut wygłosił przemówienie przed mikrofonem, opublikowane następnie w całej prasie radzieckiej.

„Obywatele! Korzystam z okazji, aby przekazać obywatelom miasta Moskwy i narodom wielkiego Związku Radzieckiego gorące i serdeczne pozdrowienie w imieniu narodu polskiego. Niedawno minął rok od chwili kiedy przedstawiciele demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej zawarli tutaj, w Moskwie, pakt przyjaźni, współpracy pokojowej i pomocy wzajemnej między narodami Związku Radzieckiego i Polski. Pakt ten był wyrazem tej głębokiej, gorącej sympatii i przyjaźni, jaka zrodziła się w ogniu walki — wspólnej walki obu naszych narodów przeciw najeźdźcom niemieckim.

Doświadczenia minionego roku przekonały nas, że pakt ten dla naszego narodu jest niezwykle korzystny i że jest on korzystny również dla narodów Związku Radzieckiego. Pragnęlibyśmy, by przyjaźń, która legła u podstaw tego sojuszu, pogłębiała się i rozszerzała. Pragnąłbym równocześnie w imieniu mas pracujących Polski wyrazić Wam obywatele Związku Radzieckiego podziw i gorące uznanie za ten przykład ofiarnej, entuzjastycznej i pozbawionej egoizmu pracy dla pokojowej odbudowy, której wzór narody Związku Radzieckiego dają innym narodom. Nasz polski naród, który również odbudowuje się ze zniszczeń wojennych, czerpie w tym entuzjazmie, w przykładzie Waszej pracy, przykład dla siebie i pragnie z równym entuzjazmem, z równą wytrwałością, z równym oddaniem odbudować swój własny kraj".

## Spotkanie Trumana ze Stalinem
### w Wiedniu około 10 czerwca?

PARYŻ, (SAP). Paryski „Samedi Soir" donosi, że prez. Truman i generalissimus Stalin mają się spotkać w Wiedniu około 10 czerwca. W zasie tego spotkania miałby być podpisany 25-letni traktat przyjaźni i nieagresji, między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

Wśród innych zagadnień ma być przedyskutowana radziecko - amerykańska gwarancja niepodległości Chin oraz polityki „otwartych drzwi", sprawa zwiększenia udziału Zw. Radzieckiego w kontroli nad Japonią, sprawa ewakuacji Austrii, Grecji i Włoch, sprawa Triestu i baz handlowych dla Zw. Radzieckiego na Morzu Śródziemnym, wreszcie sprawa rozwiązania kwestii dardanelskiej.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł brak.

## Wojska radzieckie opuściły Persje
### Wspólne oświadczenie Moskwy i Teheranu

WASZYNGTON (SAP). — Zarówno w Moskwie, jak i w Teheranie ogłoszono komunikat stwierdzający, że wojska radzieckie całkowicie opuściły Persję.

Oświadczenie premiera perskiego Ghawam es Sultaneh stwierdza: specjalna komisja rządowa wysłana do Azerbejdżanu potwierdziła, że prowincja ta została całkowicie opróżniona przez wojska radzieckie.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, iż rzecznik rządu irańskiego ks. Firuz podał do wiadomości, że w najbliższej przyszłości specjalna misja rządowa uda się do Tabrizu w celu dalszego pertraktowania z przedstawicielami Azerbejdżanu. Wobec tego, iż obie strony wykazują wiele dobrej woli, należy przypuszczać, że porozumienie będzie wkrótce osiągnięte.

— o —

### Przeciwko pesymizmowi wypowiedział się Stettinius

NOWY JORK (PAP). Delegat St. Zjednoczonych do ONZ, Stettinius, skrytykował bezpodstawne, pesymistyczne opinie na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Stwierdził on, że nie ulega wątpliwości, iż skuteczna współpraca wielkich mocarstw i mniejszych państw jest możliwa i konieczna. Współpraca ta bynajmniej nie wymaga zupełnego braku rozbieżności. Zadanie to wymaga czasu, a Organizacja liczy dopiero 5 miesięcy.

## Złoto polskie z Anglii
### będzie przewiezione do kraju

LONDYN (PAP). — Prezes Narodowego Banku Polskiego, E. Drożniak, przystąpi do rozmów z przedstawicielami brytyjskiego ministerstwa skarbu w sprawie spłaty długów wojennych.

Jak donoszą z brytyjskich kół miarodajnych w Londynie podstawa rokowań jest następująca: z długu, w wysokości 32 miliony funtów szterlingów, zaciągniętego na utrzymanie polskich władz państwowych w W. Brytanii, 3 miliony zostanie uiszczonych z kwoty 7,5 milionów, ulokowanych w Anglii w złocie, zaś pozostałe 29 milionów powinno być zredukowane do kwoty 10 milionów funtów. Spłata tych 10 milionów rozpoczęłaby się za 5 lat i zostanie dokonana w ciągu 15 lat.

Pozostałe w W. Brytanii złoto polskie, w sumie 4,5 miliona funtów zostanie przewiezione do Polski, przy czym rząd polski otrzyma również składy wojskowe, zawierające m. in. gotowe konstrukcje mostów wartości 6 milionów. Ponadto rząd polski przejmie znajdujący się na terenie W. Brytanii majątek polski.

## „Krzewiłem wiarę w Hitlera"
### mówi Baldur von Schirach

NORYMBERGA (SAP). — W czasie procesu zbrodniarzy wojennych Baldur von Schirach, były przywódca hitlerowskiej młodzieży, opisuje Hitlera jako sprawcę śmierci milionów ludzi.

Baldur von Schirach przyznaje się do winy krzewienia wśród niemieckiej młodzieży wiary w führera. Schirach, uważany niegdyś za jednego z najulubieńszych współpracowników Hitlera, oświadczył przed Międzynarodowym Trybunałem:

„Hitler ponosi odpowiedzialność, ale ja także jestem winien, ponieważ wpajałem młodzieży niemieckiej cześć dla człowieka, który dokonał milionowych mordów. Ci, którzy mordowali jego ofiary, byli tylko wykonawcami. Mordercami byli de facto Hitler i Himmler".

## Koleje i kopalnie amerykańskie stanęły!
### Pertraktacje między rządem a związkami zawodowymi

LONDYN (obs. wł.). W czwartek o godzinie 21-ej stanęły pociągi w Stanach Zjednoczonych wskutek strajku 250.000 pracowników kolejowych na 337 liniach. Strajk rozszerza się szybko w kierunku zachodnim. Stacje kolejowe od Nowego Jorku do San Francisko przedstawiały wczoraj chaotyczny obraz. Setki tysięcy osób zgromadziło się na stacjach. Czyniono rozpaczliwe wysiłki, by dostać się do domów.

Rokowania ze związkami zawod. kolejarzy toczą się nadal.

Jednocześnie donoszą w związku z trwającym strajkiem węglowym, że większość górników odmawia powrotu do pracy bez oficjalnej umowy związkowej. Mimo iż rząd Stanów Zjednoczonych objął zarząd nad kopalniami, górnicy trwają na odmownym stanowisku, uważając pracę bez umowy za faktyczne unieważnienie zasad związkowych. 90% górników w Pensylwanii pozostaje bezczynnych.

Pociągi wojskowe i szpitalne oraz dostarczające mleko mają być czynne mimo strajku. Rząd gromadzi samoloty, statki i samochody ciężarowe w celu niedopuszczenia do przerwy dostaw żywności.

W N. Jorku, Waszyngtonie i Chicago strajk zapowiedziano przez głośniki.

Urzędnicy UNRRA ostrzegają, że jeżeli na skutek strajku wstrzymana będzie żywność z Ameryki, spowoduje to śmierć tysięcy ludzi w Europie.

Gdyby strajk w amerykańskim przemyśle węglowym skończył się nawet w bieżącym tygodniu, kopalnie nie mogłyby pracować w skutek braku środków transportowych do wywożenia węgla. Rozejm w przemyśle węglowym kończy się w sobotę. Wtedy robotnicy mają zadecydować, czy chcą nadal pracować dla rządu, który przejął kopalnie.

## Szef misji UNRRA
### u min. Jędrychowskiego

W dniu 21 b. m. minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefan Jędrychowski przyjął szefa UNRRA w Polsce gen. Drury.

## Przemówienie tow. Cyrankiewicza
### na międzynarodowej konferencji socjalistycznej

LONDYN (SAP). — Agencja Reutera podaje treść przemówienia sekretarza generalnego PPS. tow. Józefa Cyrankiewicza na międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Clacton on Sea.

W przemówieniu tym poseł tow. Cyrankiewicz podkreślił, iż PPS wysunęła inicjatywę bloku wyborczego 6 stronnictw i przeprowadzenia głosowania ludowego, które jeszcze przed wyborami dałoby odpowiedź, stanowiącą wytyczne dla Sejmu Ustawodawczego.

Jednolity front robotniczy, osiągnięty przez bliską współpracę PPS i PPR — mówił poseł tow. Cyrankiewicz — jest gwarancją postępu społecznego.

# Napady bandyckie NSZ-owców

## Zeznania świadków w czwartym dniu procesu akademików

W czwartym dniu rozprawy, przeciwko trzynastu studentom pierwszy zeznawał, oskarżony Sowiński Saturnin.

— O ponownym wstępowaniu w szeregi NSZ nie mogło być mowy — zeznaje oskarżony — ponieważ NSZ nie zostały rozwiązane, więc siłą faktu należałem w dalszym ciągu do tej organizacji.

Pierwsze zetknięcie się Sowińskiego z członkami NSZ po powrocie z niewoli, datuje się od spotkania z „Lubiczem" w kwietniu 1945 r. Sowiński został wcielony do jednej z grup AS (Akcji Specjalnej). W skład grupy, do kórej wszedł Sowiński należał „Lubicz", Garliński i Pietrzak. Grupa ta ma na sumieniu kilka nieudanych napadów z bronią w ręku. Ofiarą pierwszego miał paść Wallis, funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa. Następnym z kolei miał być Borgh, którego ‚organizator napadu Olbromski przedstawił oskarżonemu jako „volksdeutscha" oraz człowieka, który w czasie okupacji dorobił się w nieuczciwy sposób wielkiego majątku. Pieniądze miały być przeznaczone na pomoc dla niezamożnych studentów Obydwa napady nie doszły do skutku, ponieważ Wallisa nie było w domu, a u progu drzwi Borgha, oskarżony się zreflektował.

Projektowanego napadu na kasjera PKP oskarżony nie zaakceptował twierdząc, że byłaby to działalność antypaństwowa. Również napad na bogatego obywatela w Otwocku nie doszedł do skutku, ponieważ adres podany przez Zalewskiego Tadeusza ps. „Czarny" był fikcyjny.

Wkońcu Sowiński zrażony tego rodzaju „pracą" w czerwcu 1945 roku przestał się kontaktować z NSZ.

Następnie zeznaje Bohdan Masłowski. Oskarżony zaprzecza kategorycznie temu, by miał po wyzwoleniu jakiekolwiek kontakty z NSZ. Po powrocie z obozu, zameldował się w RKU. Z obowiązku służby wojskowej został zwolniony ze względu na zły stan zdrowia. W czasie swych wędrówek po Niemczech zetknął się z kpt. Walterem, który zaproponował mu wstąpienie do Bryg. Świętokrzyskiej, stacjonującej 40 kilometrów od Pilzna. Po paru dniach uciekł stamtąd zniechęcony panującymi tam stosunkami. W Warszawie spotkał przypadkowo oskarżonego Dziaka, współtowarzysza z powstania.

Z Dziakiem oraz innymi kolegami dyskutował na temat, zakopanej broni na terenie Domu Kolejowego przez oskarżonego przed opuszczeniem Warszawy. Obecnie w miejscu wskazanym broń, sztandar i akta zostały znalezione.

— Nikt z nas nie chciał wskazać władzom miejsca zakopania broni — twierdzi oskarżony — gdyż baliśmy się aresztowania.

Masłowski przeczy jakoby nawiązał kontakt drogą korespondencji z Brygadą Świętokrzyską

Oskarżony Pietrzak, dowódca placówki w Domu Kolejowym w czasie powstania warszawskiego, po powstaniu udał się do Częstochowy, gdzie szkolił młodych chłopców, z ramienia NSZ. Pietrzak twierdzi, że po wyzwoleniu nie brał udziału w pracy konspiracyjnej. Swój udział w napadzie na Brogha tłumaczy przypadkowym spotkaniem kolegów w momencie układania planu napadu. Ponieważ pieniądze miały być między innymi zużyte na zakupienie protezy dla kolegi inwalidy — zgodził się wziąć udział w tej akcji. Przyznaje jednak na pytanie prokuratora, że pewien procent łupu był przewidziany dla każdego z nich.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Przyprowadzony z więzienia św. Ostromecki zeznaje, że był członkiem komitetu wykonawczego OP i w czasie okupacji pełnił funkcje kierownika biura inform. NSZ (po wyzwoleniu inspektor obszaru wschodniego). Świadek stwierdza, że zna oskarżonego Symonowicza, który otrzymał polecenie przywrócenia do życia grup młodzieżowych OP. Stwierdza on również, że rozkazem dowódcy NSZ gen. Boguckiego z maja lub czerwca zostały powołane grupy AS, mające na celu zdobywanie środków finansowych oraz likwidowanie funkcjonariuszy Bezpieczeństwa.

Świadek Kobierzycka Maria została w lutym 1945 r. zrzucona na spadochronie jako łączniczka Brygady Świętokrzyskiej na terytorium Polski, mając za zadanie nawiązanie kontaktu z NSZ. Z polecenia Ostromeckiego była dwa razy u oskarżonego Symonowicza.

Świadek Tretiak Andrzej, kierownik organizacyjny okręgu warszawskiego NSZ, od maja do października 1945 r. zeznaje, że wspólnie z Symonowiczem i Gutakowskim, omawiali utworzenie Harcerstwa OP.

Następny świadek Niezabitowski Tadeusz ps „Lubicz" należał do grupy AS. Napady miały dostarczyć organizacji funduszów. Za stracony czas przy nieudanym napadzie na Wallisa, uczestnikom wręczono po parę tysięcy złotych. Świadek dowodzi, że grupa, do której należał, po nieudanych napadach przestała się kontaktować i działać.

# Szwedzki minister stwierdza szybką odbudowę komunikacji w Polsce

SZTOKHOLM. „Dagens Nyheter" zamieszcza wrażenia szwedzkiego ministra komunikacji z pobytu w Polsce. „Zdumiewająca jest szybka odbudowa komunikacji polskiej — mówi min. Nilsson, który wraz z polskim posłem w Szwecji, A. Ostrowskim, odbył podróż inspekcyjną po Polsce. Była to podróż bardzo ciekawa. Polacy nastawieni są na odbudowę Ojczyzny w jak najszybszym tempie. Niesłychanie prędko buduje się nowe wagony kolejowe. Dotychczas mają Polacy 120.000 wagonów kolejowych, pokrywających już obecnie własne zapotrzebowanie.

W okręgach przemysłowych — mówi minister — odniosłem wrażenie, że pulsuje w nich znowu życie. W hutach żelaznych i w kopalniach pracuje się na 3 zmiany, wszędzie zwiększyły się poważnie cyfry wysokości produkcji".

# Podpisanie umowy pocztowej między Polską a Czechosłowacją

Rozmowy z delegacją czechosłowacką, prowadzone w atmosferze serdecznej współpracy, uwieńczone zostały podpisaniem umowy pocztowo - telekomunikacyjnej między Polską a Czechosłowacją. Ze strony czeskiej umowę podpisali radcowie Ministerstwa Poczt w Pradze Hofner i Busak, ze srony polskiej dyrektor departamentu Ministerstwa Poczt i Telegrafów mgr. Błażek Bronisław. Umowa wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1946 r.

Umowa traktuje terytoria Polski i Czechosłowacji pod względem pocztowym, jako jeden obszar pocztowy. Do korespondencji pocztowej między obu państwami będzie miała zatym zastosowanie taryfa wewnętrzna kraju, z którego nadano przesyłkę.

Umowa normuje całokształt komunikacji pocztowo - telekomunikacyjnej. W szczególności dopuszczono do obrotu wszystkie przesyłki listowe zwykłe i polecoe, listy wartościowe, paczki zwykłe, ekspresowe i pilne ‚przekazy pocztowe oraz inne rodzaje służb pocztowo - telekomunikacyjne przewidziane umową.

# Delegacja Komitetu Wszechsłowiańskiego o swoim pobycie w Polsce

MOSKWA (PAP). Do Moskwy powróciła delegacja Komitetu Wszechsłowiańskiego. Sekretarz generalny złożył w imieniu delegacji następujące oświadczenie o wrażeniach z pobytu w Polsce:

„Nasz 2-tygodniowy pobyt w Polsce przyniósł nam wiele głębokich przeżyć i wzruszeń. Mieliśmy możność zetknąć się z przedstawicielami wszystkich warstw Narodu Polskiego, z robotnikami, chłopami i inteligencją i stwierdziliśmy z zadowoleniem, że postępowa część inteligencji polskiej idzie ręka w rękę z ludem. Przekonaliśmy się również, iż idea solidarności słowiańskiej znajduje w Polsce żywy oddźwięk we wszystkich bez wyjątku kołach.

Najgłębszym przeżyciem był dla nas dzień obchodu rocznicy powstania śląskiego na Górze św. Anny pod Katowicami, gdzie zgromadziło się około 300.000 Polaków. Nie ma słów, by opisać ten niezapomniany dzień, tę potężną demonstrację Słowian.

Byliśmy również na polskiej granicy zachodniej. Przekonaliśmy się, iż te odwieczne polskie ziemie, zroszone obficie krwią ludu, odradzają się.

# Jak utrudnia się repatriację Polaków z Bliskiego Wschodu

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TAS-a w Kairze, przeprowadził wywiad z szefem polskiej misji repatriacyjnej na Bliskim Wschodzie, który oświadczył, że na Bl. Wschodzie, w Afryce i w Indiach znajduje się jeszcze 35.000 polskich emigrantów, którzy mają być repatriowani. Repatriacja przedstawia duże trudności, gdyż przedstawiciele byłego polskiego rządu w Londynie, przeszkadzają repatriacji Polaków.

Wiadomo jest, że we wszystkich miejscach, gdzie się koncentrują polscy emigranci, istnieją komitety pomocy polskim emigrantom, popierane przez polskie reakcyjne koła w Londynie. Komitety udzielają zapomogi każdemu emigrantowi, a równocześnie prowadzą propagandę, skierowaną przeciwko powrotowi do Polski. W szkołach wpajana jest dzieciom nienawiść do nowej Polski. Listy od krewnych przechodzą przez cenzurę komitetów.

Nie lepiej przedstawia się położenie żołnierzy, którzy chcą powrócić do kraju.

Ci, którzy kategorycznie odmówili wstąpienia do armii Andersa, a chcieli powracać do kraju, do dzisiejszego dnia są w specjalnych obozach.

Misja polska nie jest dotychczas w możności nawiązać kontaktu z polskimi uchodźcami.

# Robotnicy amerykańscy żądają cofnięcia wizy dla Bora-Komorowskiego

NOWY JORK (PAP). Oddział nowojorski stowarzyszenia „International Workers" (Robotnicy Międzynarodowi), reprezentujący 50.000 członków, złożył na ręce burmistrza N. Jorku protest przeciwko profaszystowskiej i proimperialistycznej działalności Bora-Komorowskiego. Protest wyraża ubolewanie, że partament stanu USA udzielił mu wizy.

NOWY JORK, (PAP). „Detroit News" zamieszcza list otwarty Polskiej Rady Demokratycznej w Ameryce do Bora-Komorowskiego. W liście tym czytamy:

„Zapytywano publicznie pana w następujących kwestiach: dlaczego rozpoczął pan powstanie bez nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną?, dlaczego rozpoczął pan powstanie mimo, że pański wywiad powinien był wiedzieć o wysłaniu właśnie na front warszawski 4 niemieckich dywizji pancernych?, dlaczego rozpoczął pan powstanie w tak niesprzyjających okolicznościach wojskowych?, dlaczego agituje pan teraz za trzecią wojną i kompletną destrukcją narodu polskiego?

# Geografia naduzyć aprowizacyjnvch

## Rejestr 715 wykroczeń według miejscowości

Departament Kontroli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu dokonał w miesiącu kwietniu b. r. na terenie wszystkich województw 6.404 kontroli, przy czym stwierdzono 715 wypadków nadużyć w dziedzinie wykonania rozporządzeń rejestracyjnych spożycia oraz szereg nadużyć w aparacie aprowizacyjnym, jak dysponowanie artykułami żywnościowymi wbrew obowiązującym przepisom (w Tucholi, Włocławku, Wrzeszczu, Sandomierzu i Kładzku), brak nadzoru i samowolne wystawianie zleceń (Katowice, Kościerzyna, Chełm, Grzebienisko, Chorzów); przywłaszczenia kuponów (Chełm); wydawanie kart żywnościowych osobom nieuprawnionym (Przasnysz, Katowice), bezprawna sprzedaż węgla (Toruń); cukru (Gostynin); fałszerstwo dokumentów w zamiarze podjęcia towarów, kart żywnościowych i gotówki (Piekary Śl.). wagonu mąki (Chorzów) oraz 2 wypadki kradzieży odzieży (Warszawa, Gdynia).

Wszystkie sprawy nadużyć skierowano do właściwych władz prokuratorskich, administracyjnych i dyscyplinarnych.

# Coraz mniej Niemców na Śląsku

LONDYN, (obsł. własna). „Manchester Guardian" zamieszcza reportaż z Wrocławia. „Zaszły tam ostatnio duże przemiany. Ludność polska stale wzrasta. 3—4 tysiące Niemców codziennie wyjeżdża. Niemcy noszą żółte opaski. Chęć pozbycia się tych Niemców przez Polaków opiera się na fakcie, że Niemcy stawiają cichy opór i organizują się tajemnie.

Korespondent zwraca uwagę na wzrost liczby Żydów. Jest ich obecnie 70 tys. z czego 50 tys. przybyło z Rosji. Zajmują się oni nie tylko handlem, lecz pracują również w kopalniach".

# Komisja wiejska „Społem"

## obraduje nad polityką zbożową na rok 1946-47

Wczoraj odbyło się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Komisji Wiejskiej Związku Spółdzielni R. P. „Społem".

Komisja Wiejska została powołana w rezultacie połączenia Zrzeszenia Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej ze „Społem" i ma na celu koordynowanie pracy wszystkich wydziałów działających na odcinku wiejskim.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie Zarządu „Społem„ z prez. posłem Żerkowskim, wiceprez. Domańskim i Rapackim na czele, przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej z wiceprez. Królem i Fedeckim na czele oraz kierownicy wszystkich wydziałów rolnych.

Obrady zagaił prezes Żerkowski, podkreślając doniosłość faktu unifikacji spółdzielczości wiejskiej. Z kolei przewodniczący Komisji Wiejskiej, ob. Fedecki, nakreślił plan działalności Komisji na najbliższą przyszłość.

W czasie dalszych obrad omówiono ogólny projekt struktury Komisji Wiejskiej, następnie rolę spółdzielczości w 3-letnim gospodarczym planie państwowym, ze specjalnym uwzględnieniem produkcji i rozdziału maszyn rolniczych.

Na zakończenie wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się opracowaniem projektu polityki zbożowej i ziemiopłodów na rok 1946-47.

# Europejski Komitet Węglowy

— W Paryżu otwarta została konferencja Europejskiego Komitetu Węglowego. Przedmiotem obrad konferencji jest sprawa produkcji węgla, nie zaś jego rozdziału. Polskę reprezentuje wiceminister Ciszewski i dyrektor Topolski.

# Toledano przybędzie do Warszawy

NOWY JORK (PAP). Toledano, przewodniczący liczącej 5,5 miliona członków Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, w drodze na posiedzenie komitetu wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw., które odbędzie się w Moskwie, udzielił korespondentowi PAP wywiadu. Toledano odwiedzi w końcu maja Polskę. W wywiadzie oświadczył on: „Konferencja Pracy Ameryki Łacińskiej z wielką sympatią patrzy na rozwój związków zawodowych w krajach Europy środkowej. Jako przedstawiciel związków Ameryki Płd., nawiązałem stosunki z Polakami na konferencji w Paryżu, gdzie Polska była doskonale reprezentowana. Wiemy doskonale o rozwoju związków zawodowych w nowej Polsce i o tym, że są one jedną z głównych baz walczącej z trudnościami demokracji polskiej.

Podczas pobytu w Warszawie, mam nadzieję pogłębić łączące nas więzy".

# W kilku wierszach

— Do 23 maja br. ze Związku Radzieckiego wyjechało 171.326 repatriantów polskich. W najbliższym czasie wyruszy do Polski 42.954 repatriantów.

— W Bawarii ujęty został adiutant Marcina Bormanna, Hummel. W zajmowanym przez niego mieszkaniu znaleziono zbiór złotych monet wartości 5 milionów marek.

— 19 Żydów, oskarżonych o spowodowanie rozruchów oraz o stawianie oporu amerykańskiej policji wojskowej w Landsbergu — zostało skazanych przez sąd wojskowy na kary od 3 miesięcy do 2 lat więzienia.

— Policja we Flensburgu (Niemcy płn.) skonfiskowała trumnę, prowadzoną jakoby z nieboszczykiem w pogrzebie. Okazało się, że w trumnie znajdowało się 170 funtów masła. Zostało ono skonfiskowane.

— Wskutek wybuchu w fabryce materiałów wybuchowych, Stacchini w Tivoli (Włochy), zginęły 2 osoby, a 60 odniosło ciężkie rany.

— Agencja Reutera donosi, że premier węgierski, Nagy, zwrócił się do przedstawicielstwa dyplomatycznego W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie o interweniowanie w sprawie zwrócenia Węgrom mienia wywiezionego na Zachód.

# Przegląd prasy

### KOLEJE I SAMOCHODY

„Dziennik Ludowy" zamieszcza następujące uwagi krytyczne o działalności Ministerstwa Komunikacji:

**W obecnym budżecie państwa wydatki Ministerstwa Komunikacji wynoszą 2 miliardy 296 milionów złotych, z czego drogi kołowe pochłaniają miliard 493 miliony, a drogi wodne 480 milionów. Lotnictwo cywilne 105 milionów zł., nie licząc deficytu przedsiębiorstwa P. L. L. Lot, wynoszącego 112 i pół miliona. W budżecie pominięto wydatki kolei, które stanowią wydzielone przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe". Deficyt ich wynosi 2 miliardy 300 tysięcy zł. Razem więc na transport w budżecie poświęcamy około 4 i pół miliarda złotych.**

**Suma trzeba przyznać bardzo poważna. Niemniej jednak suma ta nie pozwoli na większe zmiany sytuacji naszego transportu. Komunikacja nasza bowiem dotknięta jest, z jednej strony bardzo dużymi zniszczeniami wojennymi, z drugiej, niestety, poważną chorobą — przerostem biurokracji. Jeśli porównamy cyfry choćby tylko pracowników P. K. P., czy nawet urzędników Min. Komunikacji to widzimy, że tam, gdzie przed wojną pracował jeden urzędnik, dziś jest 5. Gdy na 1 kilometr toru kolejowego przed wojną przypadało około 7 pracowników P. K. P., to dziś wypada ich przeszło 20. A jednocześnie ilość taboru kolejowego zmalała do jednej trzeciej. Komunikacja więc pracuje drożej, ale znacznie gorzej.**

**Komunikacja samochodowa to wydatek 240 milionów. Tę kwotę trudno zrozumieć. Z jednej strony P. K. S. (Państwowa Komunikacja Samochodowa) figuruje w zwyczajnym budżecie wpłatą (dochodem) 100 milionów złotych, z drugiej zaś strony te same samochody zabierają 240 milionów złotych na inwestycje. Razem więc dadzą 140 milionów deficytu. Czy wobec tego nie należałoby przeprowadzić reformy naszej polityki samochodowej i oddać komunikację samochodową w ręce spółdzielni lub nawet osób prywatnych, zamiast dopłacać do tej przyjemności, która w rękach innych przyniosłaby państwu duży dochód choćby w postaci wpływów z podatku obrotowego, czy drogowego.**

### DWAJ ZAMORDOWANI ŻOŁNIERZE

W „Polsce Zbrojnej" mjr. Jan Gerhard, oficer polskiego Ruchu Oporu we Francji pisze o dwóch żołnierzach, zamordowanych przez NSZ:

**Łagodzki i Ludeking byli żołnierzami 29-go Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I-szej Armii Francuskiej. Jeden miał 19, drugi — 20 lat. Mam przed oczyma ich młode, pełne życia i entuzjazmu postacie. Widzę ich w ciągu długich lat okupacji we Francji, jak walczą jako partyzanci w okręgu Lille, gdzie ścierają się z Niemcami, wykolejają pociągi i zatrzymują kopalnie. Są wielokrotnie wyróżnieni w rozkazach Komendy Głównej Francuskiego Ruchu Oporu.**

**Po tym idą do Polski. Idą przez Wogezy, Alzację, przechodzą Ren, Szwarcwald, wdzierają się od zachodu do Niemiec... Należą do pierwszych polskich oddziałów z Zachodu, które znalazły się na terenie Niemiec.**

**Widzę ich płowe czupryny żołnierzy — dzieci, bohaterów Francji i Polski w ten pamiętny dzień, kiedy ruszyliśmy już w drogę do odrodzonej Ojczyzny. Nigdy Polski nie widzieli. Urodzili się we Francji i słyszeli o tej Polsce, tylko od swoich rodziców, w dalekich koloniach górniczych północnej Francji...**

**Dziś Łagodzki nie żyje. NSZetowski bandyta zamordował go skrycie w przedziale jakiegoś pociągu i brutalnie zerwał mu z piersi Krzyż Polskich Formacji z Francji z napisem: „Za Waszą wolność i Naszą".**

**Ludekinga zamordował inny bandyta z tego samego NSZ, gdy samochodem po pracy wracał do koszar.**

# Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

W odpowiedzi na wezwanie tow. Wisły Osóbki-Morawskiej tow. Jan Żerkowski prezes Zarządu „Społem" składa zł. 5.000.— na kolonie dla RTPD i wzywa prezesa Zw. Rew. Spółdz. R. P. ob. Edmunda Pszczółkowskiego, wiceministra Daniela Kuszewskiego i nacz. Dyr. SPB inż. Wojciecha Piroga.

Tow. Zbigniew Mitzner składa zł. 2.000 i wzywa towarzyszy Mariana Nowickiego, red. Rafała Pragę, Włodzimierza Reczka, dr. Juliana Hochfelda, Helenę Baguszewską i Jerzego Kornackiego.

# „Widzieć samemu i pisać o tym prawdę"

Mr.
L. ALLEN,
„ASSOCIATED PRESS"
W WARSZAWIE

Drogi Panie Kolego!

Przypuszczam, że mogę tak nazywać Pana, gdyż jeszcze nie tak dawno nosiliśmy obaj złoto - zielone naszywki korespondentów wojennych. I obaj byliśmy w akcji na froncie zachodnim. Pan pływał na brytyjskich okrętach wojennych, a ja latałem na brytyjskich samolotach bombowych. W owym też czasie mieliśmy równe prawa i równe obowiązki, określone wspólnym dla nas regulaminem i uświęcone dawną anglosaską tradycją.

Podstawowe z nich były:

„Widzieć samemu to, co się opisuje, i pisać o tym prawdę!"

Pomyślałem o tym, czytając Pański komunikat: „o Forsterze i Greiserze w klatce, za których oglądanie Polacy płacą za bilety bochenkami chleba".

Zastanawiałem się zarazem i nad tym: czy też Pan, pisząc i kablując ten właśnie komunikat, zdawał sobie sprawę, że postępuje niezgodnie z etyką dziennikarską i prawem obowiązującym wszystkich korespondentów?! A może nawet i więcej.

Bo przecież jako dziennikarz doskonale Pan wiedział, jak taki komunikat zaszkodzi w opinii Zachodu wszystkim moim Rodakom, całej mej Ojczyźnie. Komunikat, w którym przecież nie ma słowa prawdy!...

Czy wolno mi zatem zapytać Pana jako swego dawnego kolegę, co Pan ma za przyczyny, aby szkodzić mej Ojczyźnie i wszystkim Polakom, przedstawiając ich w oczach Anglosasów jako nieokrzesanych, dzikich barbarzyców?!... I czy Pan uważa, że to jest godne korespondenta z pańskim wojennym stażem?!...

Drogi Panie Kolego! Ja tam na Zachodzie byłem Waszym uczniem i Wyście mnie uczyli, siebie za wzór stawiając: że uczciwy korespondent pisze tylko prawdę!

Zgodnie z Waszą nauką, ja nawet o Niemcach, którzy zniszczyli mą Ojczyznę i zabili rodzinę, pisałem tylko prawdę!

Czyżby Pan nas mniej lubił, aniżeli ja Niemców?

A może Pan uważa, że prawa przez Was wymyślone i ustanowione obowiązują jedynie uboższych aliantów?...

Byłbym wdzięczny za odpowiedź, bo kiedy myślę o tym, to ze smutkiem spoglądam na swój dawny mundur i złoto-zielone odznaki „War Correspondenta".

Odznaki takie same, jakie i Pan nosił.

WŁADYSŁAW LENY-KISIELEWSKI
b. korespondent wojenny

Numery licencji:
brytyjska: Air Ministry Nr. 197
amerykańska: SHAEF Nr. 796.

# Irak, kolebka cywilizacji świata

## nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Polską

### NAFTA, NAFTA I NAFTA!

To stanowi o znaczeniu i zainteresowaniu dzisiejszym Irakiem, który wysuwa się na czoło współczesnych państw t. zw. Bliskiego Wschodu i, jak doniosła prasa, pragnie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Polską.

Olbrzymie zapasy czarnego złota, stanowiące 11 proc. zapasów nafty całego globu za wyłączeniem ZSRR, przekształciły Irak w największą stację benzynową świata. Wzrastająca z roku na rok produkcja osiągnęła przed wojną 3.900.000 ton, a zwiększyła się jeszcze bardziej, odkąd w roku 1935 zbudowano olbrzymi rurociąg, idący od miasta Kirkuk dwoma rozgałęzieniami do Morza Śródziemnego, a mianowicie przez Palestynę (rozgałęzienie angielskie) i przez Liban (rozgałęzienie francuskie).

W czasie wojny nafta Iraku odegrała bardzo ważną rolę, jako główne źródło paliwa dla śródziemnomorskiej floty sojuszniczej i sił lądowych. Dziś jest obiektem skrytej walki pomiędzy trustami angielskimi i amerykańskimi i wzajemnej konkurencji, na której jak najlepiej wychodzi Irak.

Dochody z nafty wzbogaciły młode królestwo i dzięki zdrowym finansom pozwoliły mu na zorganizowanie własnej współczesnej armii i ulokowanie znacznych sum w robotach publicznych, przede wszystkim w irygacji kraju, a to drogą odnowienia systemu kanałów, jakie istniały już w zamierzchłej starożytności i pozwalały wyżywić kilkakroć większą liczbę ludności w porównaniu z obecną.

### HISTORIA IRAKU

Dolina między Tygrem i Eufratem, tzw Mezopotamia, a obecnie Irak, jest kolebką najstarszych cywilizacji świata, sięgających około sześciu tysiącleci przed naszą erą. Tu mieszkały najstarsze ze znanych nam narodów Sumerowie i Akkadowie, podbite następnie przez Babilon, który z kolei spotkało to samo ze strony Asyrii. Z wielkiej ongiś świetności pozostały tylko ruiny i rozwaliska w okolicach oazy Chilla niedaleko stolicy irackiej Bagdadu.

Bagdad, stolica Iraku, też miasto z bogatą przeszłością. Ośrodek legend biblijnych, fantastycznych sadów wiszących królowej Semiramidy i wieży babilońskiej, którą, jak głosi mit, budował zbuntowany człowiek, pragnąc wedrzeć się w niebiosa.

Podbój Iraku przez Arabów i islamizacja kraju nastąpiła za panowania czterech pierwszych kalifów. W roku 751 Bagdad stał się stolicą i ośrodkiem całego kalifatu. Panowanie rezydującej w Bagdadzie dynastii Abbasydów (750 — 1258) to era największej potęgi i wpływów cywilizacji arabskiej. Wielkie imperium arabskie sięgało wtedy od Pamiru po Atlantyk.

W roku 1258 Irak podbili Mongołowie i odebrali mu niepodległość. Od wieku XVII należał do Turcji.

Po pierwszej wojnie światowej na mocy traktatu w Sevres (10 sierpnia 1920 r.) Irak został odłączony od Turcji i przekazany przez Ligę Narodów, jako mandat Wielkiej Brytanii z tym, że w roku 1928 mandat się skończy i Irak odzyska niepodległość. Termin ten jednak przesunięto na rok 1932. Zawarty traktat angielsko-iracki postanowił, iż mandat angielski skończy się z chwilą przyjęcia Iraku do Ligi Narodów, lecz Anglia będzie mogła jeszcze przez pięć lat utrzymywać własne wojsko w niektórych częściach kraju. Wreszcie 3 października 1932 r. Irak został przyjęty do Ligi Narodów.

Po śmierci króla Fejsala, za którego została nadana Irakowi konstytucja, na tron wstąpił jego syn Ghazi (1933), kontynuując w dalszym ciągu mądrą politykę ojca. Wysiłki skierowano na utworzenie nowoczesnej i dobrze zaopatrzonej armii oraz wzmocnienie państwa drogą międzynarodowych umów, układów i stosunków.

Irak dzięki swym naturalnym bogactwom wybił się na pierwszy plan wśród państw tzw. Bliskiego Wschodu. Stąd też walka o supremację i wpływy w Iraku wśród wielkich tego świata.

Polityka Iraku zmierza do utworzenia wielkiej federacji państw arabskich.

### NAJWAŻNIEJSZE MIASTA

Na pierwsze miejsce wysuwa się najstarsze miasto Iraku Bagdad, założony, jako stolica, już w VIII wieku przez kalifa Mansura. Miasto Szecherezady i bohatera jej opowieści „Tysiąca i jednej nocy", kalifa Haruna-ar-Raszyda, liczące pono w owych czasach około dwóch milionów mieszkańców. Dziś liczy ponad 300.000. Nie przestało być jednak ośrodkiem rozkoszy i zbytku wschodniego, rozciągając się na przestrzeni 10 kilometrów i dzieląc się na dwie dzielnice: nowoczesną europejską i starożytną wschodnią.

Za Bagdadem idzie Mosul. Stutysięczne pełne życia miasto które najlepiej zachowało stary koloryt arabski z charakterystycznymi bazarami i rynkami wschodnimi. Tu odbywały się swego czasu największe spędy niewolników i niewolnic spośród różnych narodów świata. Stąd również pochodzi nazwa tkaniny „muślin", wyrabianej po dziś przez ludność miejscową.

Z innych miast do większych należą: Rewanduz, Sulejmanie, centrum narodowe Kurdów i Kirkuk, ośrodek naftowy.




Wreszcie Wenecja arabska — Basra, po polsku Bassora, miasto nad Szat-el-Arabem, w który łączy się Tygr i Eufrat przed spłynięciem do Zatoki Perskiej. Bogactwem Bassory są daktyle. Plantacje ich w dolinie Szat-el-Arabu liczą 18 milionów drzew daktylowych, dających owoce w kilkuset odmianach. Plony są tu przeobfite, gdyż, jak mówią Arabowie, palma daktylowa lubi, gdy ma nogi w wodzie, a głowę w ogniu. Od roku 1942 państwowy monopol daktylowy odkupili Anglicy.

### IRAK WSPÓŁCZESNY

W obecnych swoich granicach Irak, rządzony przez jedenastoletniego króla Fejsala II i regenta emira Abdullacha, zajmuje powierzchnię o 453.500 kilometrach kwadratowych. Ludność według spisu z roku 1935 liczy 3.560.000 i składa się z Arabów, Persów, Turków, Chaldejczyków, Żydów i Kurdów (przeważnie koczowników około 800.000). Pod względem religii dzieli się na mahometan (przeszło 3 miliony), izraelitów (90.000), chrześcijan (80.000) i innych wyznań, wśród których ocalała jeszcze jedna z najstarszych religii świata, tzw. magów czyli czcicieli ognia.

Przeważa ludność arabska, stanowiąc około 70 proc. wszystkich mieszkańców, lecz nie jest zbryłowaną masą, składając się z 50 nie zawsze zgodnie żyjących ze sobą plemion.

Źródłem bogactw Iraku prócz nafty są wody Tygru i Eufratu. Ił, odkładany przez nie, stworzył tu najurodzajniejszą glebę świata i wciąż zwiększa jej powierzchnię. W ciągu trzech tysięcy lat morze odeszło na 150 kilometrów, o tyle powiększając żyzny obszar kraju. Uprawa jednak roli wymaga tu prawidłowego rozplanowania systemu irygacyjnego, na czym opierała się wielkość i rozkwit starożytnych cywilizacji Mezopotamii. Dawne świetnie rozbudowane kanały nawadniające, niestety, uległy zniszczeniu, toteż rząd Iraku nie szczędzi wysiłków i pieniędzy, by stworzyć nową sieć irygacyjną.

### EKSPORT I IMPORT

Poza naftą i daktylami Irak eksportować może bawełnę (roczna produkcja około 2.000 quintali), wełnę, futra karakułowe i skóry.

Importuje zaś gotowe tkaniny bawełniane, cukier, herbatę, drewno, zboże, wyroby metalowe, zapałki, mydło, samochody, maszyny tekstylne, papier itd.

Stąd też w granicach wymiany towarowej Irak i Polska mogą być wzajemnie sobą zainteresowane.

### IRAK I POLSKA

Stara znajomość jeszcze z okresu Wypraw Krzyżowych do Jerozolimy, w których nie brak było i polskiego rycerstwa. Snać jednak dobrą pamięć po sobie pozostawili nasi ojcowie, skoro Lechistan (nazwa arabska Polski) spopularyzował się bardzo, a Lech (po arabsku Polak) stał się synonimem szlachetnego rycerza szczodrej ręki i dobrego serca.

W Iraku cieszy się prócz tego wielką sławą uroda Polek. Ostatnio, bo już w XVII wieku przypomniał o tym arabski podróżnik z Iraku Fasil-bej, który zwiedził całą Europę i doszedł do wniosku, jak pisze w swoich pamiętnikach z podróży, iż „rzeczywiście Polki są najurodziwsze z kobiet świata, lecz i najchytrzejsze ze wszystkich swoich siostrzyc".

Widać bardzo mu dokuczyła jakaś Polka.

Nie wpłynie to jednak na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Irakiem a Polską.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI



# Anglia nie demobilizuje Niemców

MOSKWA (PAP). Komentator polityczny radia moskiewskiego omawia sprawę denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec. Aby zapobiec agresji niemieckiej, uchwały konferecji poczdamskiej przewidywały całkowitą likwidację niemieckich sił zbrojnych, lądowych, morskich i lotniczych oraz wszelkich organizacji wojskowych i półwojskowych.

Uchwały te nie zostały wykonane w strefie brytyjskiej, co potwierdza komunikat angielski, autoryzujący wiadomość o istnieniu 120-tysięcznej armii niemieckiej. Mało znaczenia ma fakt, czy formacje te nazywają się drużynami do usuwania min, czy drużynami pracy.

„New York Herald Tribune" pisze, że w strefie angielskiej hitlerowcy zajmują kierownicze stanowiska w policji. Prasa amerykańska pisze, że oficjalne czynniki brytyjskie w obronie tego faktu wysuwają humorystyczny argument, że prócz htlerowców, nie można znaleźć innych fachowców do służby policyjnej.

# Kongres socjalistów hiszpanskich

PARYŻ (PAP). Pierwsze zebranie kongresu socjalistów hiszpańskich odbyło się we środę, dnia 22 maja, przy udziale 438 przedstawicieli hiszpańskich organizacji socjalistycznych we Francji, Anglii, Ameryce, Belgii, Afryce oraz delegatów z Hiszpanii, którym udało się przedostać przez granicę. Wśród gości zjazdu znajduje się m. in. de Francisco, przewodniczący hiszpańskiej partii republikańskiej, Auriol — przewodniczący francuskiej Izby Konstytuanty.

# GŁOSY I ODGŁOSY

### MONOTYP SOWIECKIEJ KONSTRUKCJI

*Leningradzkie Zakłady Maszyn Poligraficznych przystąpiły do produkcji skomplikowanej maszyny zecerskiej - monotypu która dotychczas nie była produkowana w ZSRR. Maszyna przeznaczona jest do składania naukowych dzieł, wymagających bezbłędnego składu.*

*Monotyp jest bardzo skomplikowaną maszyną zecerską, która składa się z klawiatury, podobnej jak w maszynie do pisania i z aparatu, który odlewa czcionki. W odróżnieniu od linotypu, gdzie przy wykryciu jednego błędu w słowie, należy przeskładać cały wiersz, w monotypie można zmieniać każdą literę składu. Monotyp jest bardzo wydajną maszyną. W ciągu jednej zmiany zecer może złożyć do 100 tysięcy znaków drukarskich.*

### WYRZEKŁ SIĘ SWEGO KRÓLA

*W Londynie zmarł w wieku 74 lat ambasador belgijski przy rządzie brytyjskim, baron Emil de Cartier de Marchienne.*

*W maju 1940 r., gdy, jak zwykle przysłuchiwał się ze swej loży dyplomatycznej obradom Izby Gmin, usłyszawszy przemówienie Churchilla o ewakuacji Dunkierki, zdradzie króla Leopolda i poddaniu armii belgijskiej, ambasador opuścił Westminster udał się do gmachu ambasady i wyrzekając się swego króla postanowił złożyć wyrazy uznania zmierzającemu właśnie do W. Brytanii rządowi belgijskiemu z premierem Pierlot. Była to, dla starego arystokraty, gorąco przywiązanego do monarchii i do rodziny królewskiej, ciężka i trudna decyzja. Przeżył tragiczną śmierć króla Alberta, który zginął w katastrofie górskiej i królowej Astrid, zabitej w katastrofie samochodowej, spowodowanej przez króla Leopolda.*

*Zdrada Leopolda była dla niego ciosem. Baron de Cartier był ambasadorem w Londynie od 19 lat i był dziekanem korpusu dyplomatycznego. Znany był ze swego wytwornego sposobu bycia i staroświeckich manier oraz sposobu ubierania z epoki króla Edwarda VII.*

### „OGRÓD PAMIĘCI"

*(R) W Londynie odbyło się przed kilku dniami uroczyste otwarcie „Ogrodu Pamięci" na cmentarzu kościoła St. James na Piccadilly, zniszczonym podczas bombardowania Ogród jest cichą oazą wśród ulicznego zgiełku londyńskiego śródmieścia — a założony został dla uczczenia wytrwałości i odwagi miasta podczas drugiej wojny światowej. Piękne kwiaty i krzewy rosną tam, gdzie niedawno bomby pozostawiły tylko spustoszenie. Otwarcia dokonała królowa - matka Mary.*

### STAROŻYTNA TWIERDZA NA DNIE MORZA KASPIJSKIEGO

*(Z) Półwysep Apszeroński i okolice Baku obfitują w starożytne budowle - świątynie czcicieli ognia, którzy w tym kraju nafty w starożytności mieli swych zwolenników.*

*Z dna zatoki Bakińskiej Morza Kaspijskiego od wielu stuleci sterczały resztki zatopionych budowli starożytnych. Legendy o tych budowlach szły z pokolenia w pokolenie. Ostatnio uczeni azerbejdżańscy zajęli się archeologicznymi badaniami tych zatopionych ruin.*

*Stwierdzono, że pod wodą znajduje się starożytna twierdza o kształcie prawidłowego wielokąta z 15 wieżami. W zewnętrznych ścianach są wejścia do obszernego pomieszczenia. Pierwsza archeologiczna ekspedycja, która badała budowlę, zebrała ponad 250 płyt z wyrytymi na nich arabskimi napisami.*

*Takie płyty szeroką wstęgą opasują ściany twierdzy. Wielką wartość zabytkową mają niektóre kamienie z płaskorzeźbami przedstawiającymi fantazyjne figury pół - ludzi, pół - zwierząt. Orientalista radziecki, prof. Pachomow, odszyfrował fragmenty napisów, na których wyryte są imiona władców starożytnego Azerbejdżanu z dynastii Szyrwan - szachów. Odszyfrowana została także data — 1234 r. W jednej z baszt znaleziono również monetę z tej epoki.*

*W chwili obecnej Instytut Historii Akademii Nauk Azerbejdżanu przygotowuje wielką ekspedycję, która zajmie się szczegółowym badaniem tych historycznych pamiątek. Kierownik ekspedycji, prof. Dżafar - Zade, przypuszcza, że w twierdzy również mieściła się świątynia czcicieli ognia.*

### WALKA Z SZUMEM WIELKOMIEJSKIM

*Akademia Nauk ZSRR utworzyła specjalną komisję współdziałania przy rekonstrukcji Moskwy. Na posiedzeniu tej komisji omawiane było zagadnienie walki z szumem wielkomiejskim, który wpływa szkodliwie na zdrowie mieszkańców miast.*

*Prof. I. G. Dreizen w obszernym referacie przytoczył szczegółowy materiał, zaczerpnięty zee specjalnej zagranicznej literatury tego przedmiotu o wpływie szumu na ustrój nerwowy człowieka. Sekretarz komisji akustycznej Akademii Nauk, prof. S. P. Aleksew, zreferował sprawę szumu ulicznego w Moskwie.*

*W słowie końcowym prof. A. M. Terpigorow wypowiedział się za utworzeniem przy Radzie Miejskiej w Moskwie specjalnej komisji do walki z szumem, która wprowadziłaby w życie zlecenie Akademii Nauk.*

### PISMA WYBRANE JULIUSZA SŁOWACKIEGO

*W wydaniu Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej ZSRR ukazały się pisma wybrane Juliusza Słowackiego w tłumaczeniu rosyjskim o nakładzie 25 tys. egzemplarzy. Jest to tomik 240-stronicowy, zawierający utwory liryczne a także poematy „W Szwajcarii", „Jan Bielecki" i dramat „Lilla Weneda".*

AKADEMIK SOCJALISTA

# W Domu Akademiczek na Górnośląskiej

Już od kilku tygodni, od miesięcy nieomal, studentki zamieszkujące w pięknym, białym domu na najbardziej spokojnym odcinku ulicy Górnośląsiej, mówią o inauguracji domu, o przyjęciu, o gościach, o balu, o dekoracjach.

Zbierają się co kilka dni, dyskutują, co i jak, ćwiczą na fortepianie, ćwiczą recytacje.

Podniecenie jest duże. Studentki występują po raz pierwszy oficjalnie, przyjmują przedstawicieli Rządu, Ministrów, Rektorów, Profesorów, przedstawicieli Prasy i Radia, młodzieży...

To nie byle głupstwo urządzić przyjęcie dla 100-tu gości i 300-tu studentek, a bezpośrednio potem bal z bufetem!

Inauguracja i bal — to podziękowanie dla władz za stworzenie młodzieży warunków mieszkaniowych, warunków uczenia się.

Akademiczki są wdzięczne za to.

Toteż w programie jest i zwiedzenie domu, od góry do dołu.

Chcą pokazać jak mieszkają, jakie mają wygody, ale jednocześnie czego jeszcze im brak... że nie wszystkie pokoje są wyremontowane, że brak jeszcze łóżek, że brak stołów, krzeseł a nawet sienników.

Chciałybyśmy te rzeczy uzyskać, chciałybyśmy, by dom nasz był w 100 proc. wykończony.

Chciałybyśmy uzyskać środki na wykończenie domu na Grażyny, by zamieszkać tam mogły nasze koleżanki, które mieszkań nie mają wcale.

Chcemy o to prosić.

A później bawić się całą noc — tę ostatnią przed egzaminami, przed tymi nocami, które całe będą poświęcone nauce.

Ale jest jeszcze coś co podnieca nie mniej jak inauguracja.

Tego bowiem samego dnia jest w domu otwarcie świetlicy dla mieszkanek.

Świetlicę organizuje technicznie Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Przez dwa tygodnie członek ZNMS, plastyk, spędzał wieczory w lokalu przeznaczonym na świetlicę, dekorując ją.

Studentki, zaintrygowane światłem w pokoju zawsze ciemnym, zamkniętym na kłódkę, a mieszczącym skarby w postaci zapasowych łóżek, krzeseł i stołów, zaglądały, w pierwszych dniach, sądząc, że właśnie wydaje się krzesła, więc prosiły o nie.

Ale nie długo sala zaczęła się „czerwienić" — studentki zaglądały i szybko wycofywały się. Sądziły, że ten lokal nie dla nich.

Tak trwało przez kilka dni.

A po tym po korytarzach, po pokojach rozmowy dlaczego oni to robią? Dla kogo? Czy my same nie potrafimy urządzić sobie świetlicy? Dlaczego godła partyjne i organizacyjne, dlaczego jest tak dużo czerwieni? Ogoł jest bezpartyjny, to nie delikatnie w stosunku do niego.

A może ta świetlica tylko dla ZNMS? To dlaczego tu?

Nie koleżanki!

Świetlica jest dla domu.

Urządziliśmy ją, barwy, godło Partii i organizacyjne służyły nam jako motyw dekoracyjny — że takim jest, tego żadna z Was nie zaprzeczy.

Nie będziemy jednak robić żadnych agresywnych napadów, by czynić z Was socjalistki wciągać Was w szeregi Związku. Nie będziemy Was męczyć referatami o sobie i naszej ideologii! Nie będziemy regulować życia świetlicy. Urządziliśmy ją i w dniu inauguracji oddamy ją Wam do użytku — z zastrzeżeniem sobie jednego prawa — pokrywania wydatków związanych z utrzymaniem i rozwijaniem się świetlicy.

L. S.



Uczniowie Szkoły Inżynierskiej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda jako pierwsi ze studentów warsz. przystąpili do pracy przy oczyszczaniu ulic Warszawy

# List z Krakowa

Krakowskie środowisko Z.N.M.S. ma piękne tradycje.

Akademicy-socjaliści w przedwojennym Krakowie byli grupą nieliczną cyfrowo, ale jakościowo tworzyli jedną z grup młodzieżowych najbardziej zwartą, o wyraźnym obliczu ideowym. Trzeba było znać klimat „cesarsko - królewskiego" Krakowa, tradycyjnego „miasta emerytów", by móc w pełni ocenić ich wkład w walkę o postęp. W przedwrześniowej Polsce, walka o prawa studiów dla dzieci świata pracy, toczona na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce, była nad wyraz trudna. A przecież krakowska „Alma Mater" była może najbardziej skostniała w swym tradycyjnym konserwatyźmie... Ale akademik krakowski walczył i w walce tej osiągał niejednokrotnie piękne rezultaty.

Jednym z naczelnych zadań, jakie postawił sobie Z. N. M. S. krakowski, było wychowanie dla ruchu socjalistycznego ludzi ideowych, uczciwych, ludzi, którzy mogliby być pożyteczni dla ruchu na każdym odcinku życia. I zadanie to osiągnął w pełni. Z krakowskiego Z. N. M. S.-u wyszedł przecież cały szereg ludzi, zajmujących dziś w ruchu czołowe pozycje.

Ale środowisko krakowskie ma nie tylko piękne tradycje... I dziś, jak przed wojną, Z. N. M. S krakowski zajmuje czołowe stanowisko w akademickiej pracy młodzieżowej. Tu właśnie została rzucona myśl reaktywowanie Z. N. M. S.-u jako ogólnopolskiej socjalistycznej organizacji akademickiej.

Tu też powstało pierwsze w powojennej Polsce środowisko Z. N. M. S.-u.

Opierając się na przedwojennych członkach Z. N M. S.-u i na młodzieży, która przyszła do ruchu socjalistycznego w okresie konspiracji, akademicy krakowscy rozpoczęli ciężką pracę odbudowania na uczelniach krakowskich akademickiej organizacji socjalistycznej. A praca to była niemniej trudna niż przed wojną. Znikł z terenu uniwersytetów terror pałkarzy ONR-owskich, ale skład społeczny młodzieży studiującej uległ niewielkim zmianom w porównaniu z okresem przedwojennym. Trzeba było przekonać tych wszystkich, którzy chcieli brać udział w walce o sprawiedliwy ustrój społeczny, ale którzy nie potrafili sami przełamać tych wszystkich oporów i zadrażnień, które były wynikiem niejednokrotnie błędnej taktyki naszej powojennej propagandy na terenie akademickim.

Wykorzystując kapitał moralny przedwojennego Z. N. M. S.-u, trzeba było zdobywać zaufanie młodzieży, która nie cierpi zakłamania i pustych frazesów, chce uczciwie mówić o wszelkich bolączkach. Publiczne dyskusje, urządzane przez środowisko krakowskie, cieszyły się zasłużonym powodzeniem. Byliśmy bowiem jedną z nielicznych organizacji młodzieżowych, na zebraniach której prowadzono dyskusje na najbardziej dziś drażliwe tematy i starano się dawać na nie jak najbardziej uczciwe odpowiedzi. Krakowski Z. N. M. S. stał się jedną z najliczniejszych organizacji akademickich na terenie Krakowa. Dysponuje dziś własną świetlicą i biblioteką, a koła Z. N. M. S.-u pracują na wszystkich uczelniach krakowskich. Najważniejszym zadaniem, jakie wytknęło sobie środowisko krakowskie, jest, w nawiązaniu do tradycji przedwojennych, wychowanie zespołu, który potrafi poprowadzić masową pracę ideologiczną na odcinku akademickim wtedy, gdy uniwersytety będą już naprawdę nasze i dostarczenie ruchowi socjalistycznemu kadr fachowców-inteligentów, którzy będą mogli skończyć zaczętą dziś walkę o Polskę Socjalistyczną.

M. W.

# Na marginesie ostatnich wydarzeń

Ostatnie trzy tygodnie upływały pod znakiem lekkiego niepokoju na uczelniach wyższych.

Kraków, Łódź, Gliwice, potem Poznań, Toruń i wreszcie Warszawa. Młodzież zaszumiała i ucichła. Przyczyny — to bardzo skomplikowana rzecz.

Najwięcej w tym było przekory, młodzieńczej bojowości, chęci atrakcji. Była i wrogość. Ale to wśród pewnych grup prowodyrów. Ogół młodzieży „łapał się" tylko na pewne rzucane hasła, solidaryzował się z tymi, którzy według wieści byli pokrzywdzeni. Ale to wszystko minęło. Młodzież akademicka chce się przede wszystkim uczyć, chce pochłonąć jak najwięcej wiedzy. Polityki ma w większości dosyć.

O tym trzeba pamiętać.

W czasie ostatnih dni nie wszyscy o tym pamiętali. A jednak trzeba było. Wtedy... może skończyłoby się tylko na Krakowie.

# Studenci Wrocławia protestują
## przeciw mącicielom porządku

W związku z zajściami studenckimi w niektórych ośrodkach akademickich, Komisja Porozumiewawcza Akademickich Organizacji Młodzieżowych we Wrocławiu wydała do młodzieży odezwę, w której m. in. czytamy:

„Na Ziemiach Odzyskanych musimy być nie tylko „jednością silni", ale musimy wykazać, że ład i porządek panuje u nas, zwłaszcza w tej części kraju, na którą czyhają nasi wrogowie. Na nas szczególnie obecnie przed Konferencją Pokojową zwrócone oczy ma nie tylko kraj, ale i cały świat. Pamiętajcie o tym i nie dajcie posłuchu mącicielom spokoju i powagi nauki, którzy nie zawahali się wciągnąć młodzież szkół średnich do anarchizowania życia Polski". Odezwa wzywa do przeciwdziałania próbom przerywania normalnego toku zajęć i zapowiada, że młodzież odnajdzie winnych i odda ich pod Sąd Akademicki. Na polskich uczelniach nie ma miejsca dla tych, którzy nie chcą się uczyć.

Odezwę podpisał: Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akademickie Koło PSL, A. Z. W. M. „Życie", Związek Młodzieży Demokratycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici".

## Głos z Poznania
# Nasza odpowiedź

W rocznicę Święta Zwycięstwa nad krwawym, zhitleryzowanym Niemcem właśnie w tym dniu, tak uroczyście przez cały Naród obchodzonym, niewielka grupka studentów, członków parę dni temu reaktywowanej organizacji akademickiej Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Z. N. M. S.) zjawiła się w stołówce bratniackiej Uniwersytetu Poznańskiego. Przyszli bezpośrednio z uroczystości w niebieskich koszulach i czerwonych krawatach. Tak samo zresztą chodzą młodzi socjaliści Grecji, Francji czy Anglii. Zachowaniem swym nie dali najmniejszego powodu do wrogich wystąpień. A jednak wznowione co pewien czas gwizdy były akompaniamentem całego ich pobytu.

Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni — mówi pismo św. Mamy pełne prawo wymagać, abyście nas nie sądzili po kolorze krawatu...

Sądźcie nas po czynach naszych.

A był tam również kolega S. jeden z przedstawicieli wojującego katolicyzmu. Bardzoście się kolego „niewojowniczo" zachowali, choć wydaje mi się, że byliście duchowo po naszej stronie, w naszym „ghecie".

Ci studenci, którzy gwizdali, postąpili w swoim mniemaniu „bardzo bohatersko". Szkoda tylko, że ten szlachetny i dzielny rys ich bojowego charakteru wzbudzili w sobie dopiero w rocznicę zwycięstwa.

Bo nie sądzę, by ci, którzy byli czynni w konspiracji, byli w stanie zachować się tak właśnie w tym dniu. A między tą grupką „czerwonych" był właśnie ktoś z tych, co brali udział w ruchu podziemnym. Czy po to?

Wydaje mi się, że można nie dziwić się, że niektórzy studenci robią konkurencję przekupkom na rynku, które wiedzą, jak rządzić, lepiej niż sam pan minister. Można nie dziwić się, że na terenie akademickim nie brak „wielkich polityków od przedwczoraj", którzy zresztą uprawiają polityczny samogwałt, szerząc wszelkie możliwe i niemożliwe „murowane" fakty i plotki.

Możemy za to nie brać odpowiedzialności — my cała bez względu na przekonania brać akademicka.

Ale jeśli na naszym odcinku my sami, własnymi rękami nie stworzymy atmosfery szczerej i uczciwej gry, klimatu „fair - play", jeśli ogół studentów nie odpowie zdecydowanie na wszelkie zakusy warchołów, którzy próbować będą zniweczyć atmosfere wolności przekonań, wtedy nie zdaliśmy egzaminu dziejowego, którego od nas wymaga i oczekuje cały Naród.

Józef Wiśniowski
Poznań

# Genealogia ZNMS
## 2. Rozwój i rozkwit Związku*)

Po Zjeździe praca Związku zyskuje na aktywności. Zostaje nawiązany kontakt z socjalistyczną młodzieża mniejszości narodowej.

Praca ma charakter teoretyczny i samokształceniowy.

Na drugim zjeździe w maju 1923 r. następuje rozłam. Część młodzieży ciążącej do ideologii komunistycznej odrywa się pod nazwą ZMS „Życie". Praca ZNMS w tym okresie, to walka z nacjonalizmem wszechpolskim, z reformizmem i nawiązywanie do tradycji międzynarodowych grup lewicy socjalistycznej.

Wzorem ideologicznym ZNMS staje się austro-marksizm z jego czołowymi przedstawicielami Otto Bauerem i Maxem Adlerem.

Działalność ZNMS jest związana silnie z ruchem robotniczym i młodzieżą robotniczą OMTUR.

ZNMS urządza na tym terenie referaty, pomaga w organizowaniu wieców, strajków, wypracowuje i pogłębia ideologię socjalistyczną.

W latach 1925 — 26 środowisko krakowskie wydaje pismo „Głos Niezależny", który w dużej mierze przyczynia się do pogłębienia myśli socjalistycznej.

Lata od 1928 — 1934 są okresem najbardziej wzmożonej działalności intelektualnej Związku.

Wybija się środowisko krakowskie — gdzie są tacy jak Feliks Gross, Jan Topiński, Władysław Malinowski, Julian Hochfeld, Ehrenpreis. ZNMS w 1928 — 29 roku odegrał wybitną rolę walcząc wspólnie z całą młodzieżą akademicką o zagrożoną przez rząd sanacyjny autonomię.

Po tym okresie wychodzi przez kilka lat pismo Związku pod nazwą „Płomienie".

W latach 1937 — 38 wychodzi w Warszawie dodatek akademicki do „Robotnika" redagowany przez Raabego pod nazwą „Akademik-Socjalista".

Krótko przed wojna różne okoliczności zmusiły ZNMS do czasowego przekształcenia się na sekcję akademicką PPS.

### ZNMS W LATACH OKUPACJI

W czasie okupacji niemieckiej młodzież ZNMS-u skupiła się głównie wojskowo w szeregach SOB (Socjalistyczna Organizacja Bojowa). Pracę ideowo-wychowawczą prowadził zespół młodzieży uczącej się w kompletach Tajnego Uniwersytetu. Wydawano pismo „Płomienie", które propagowało i starało się pogłębić mało znaną na terenie Polski teorię humanizmu socjalistycznego.

Osobnej organizacji nie było.

Duży procent młodzieży skupiał się w szeregach „Gwardii Ludowej" WRN i Milicji RPPS.

Okres wojny, a szczególnie powstanie warszawskie wyrwały z szeregów najlepszych ludzi. Padli: Leszek Raabe, Włodzimierz Kaczanowski, Stanisław Chudoba, Józef Fell, Marek Breit, Karol Lipiński, Ewa i Jan Pohoscy, Ewa Grocholska, Mieczysław Maślak - Joffe, Ewa Matuszewska, Tadeusz Wolfke, Ewa Lubecka i inni.

### PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

nie myślano początkowo o wskrzeszeniu ZNMS-u.

We wrześniu 45 r. powołane zostały do życia Koła Akademickie OM TUR. W październiku Koło krakowskie przekształciło się w ZNMS. W kilka tygodni po tym powstało środowisko wrocławskie ZNMS. Reaktywowanie ZNMS na terenie całej Polski stało się potrzebą chwili.

Zrealizowaniem tej potrzeby zajął się pierwszy Ogólnopolski Zjazd Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej, który odbył się w Warszawie w dniach 28 — 29 kwietnia b. r.

M. M.

*) Patrz „Robotnik" nr 136.

# Z życia Związku

Komitet Wykonawczy Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej podaje do wiadomości okólnik Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR:

Do
Wojewódzkich Komitetów OM TUR

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR zawiadamia Komitety Wojewódzkie, że

1) od dnia 1.V.46 Akademickie Koło OM TUR przekształciło się w środowisko Akademickiego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

2) W związku z tym ustaje dotychczasowa zależność organizacyjna Koła od Wojewódzkiego Komitetu OM TUR. Środowiska ZNMS zależne są bezpośrednio od Komitetu Wykonawczego ZNMS w Warszawie.

3) Jednakże współpraca obu grup młodzieżowych nie powinna ulec zmianie.

Zarządy KW OM TUR i ZNMS-u wymienią przedstawicieli, którzy będą brali udział w obradach z prawem głosu.

4) Przekształcenie Akademickich Kół OM TUR w ZNMS i zwiększenie ich autonomii zostało przeprowadzone jedynie z uwagi na konieczność stosowania odrębnych metod pracy na wyższych uczelniach.

5) Środowiska Akademickie ZNMS mają w dalszym ciągu korzystać z domów, lokali i sprzętów z których korzystały jako Koła Akademickie OM TUR, po uzgodnieniu tej sprawy z odpowiednimi komitetami OMTUR.

Przewodniczący KC OM TUR
*(R. Obrączka).*

Warszawa, dn. 24.V.46 r.

*

Środowisko Warszawa podaje do wiadomości członków i sympatyków, że zebrania dyskusyjne odbywają się co tydzień w piątki, o godz. 18.30 w lokalu KC OMTUR przy ul. Mokotowskiej 3 — IV piętro.

W najbliższym czasie omawiane będą zagadnienia syndykalizmu, anarchizmu, leninizmu i rewizjonizmu, humanizmu socjalistycznego.

*

Sekretariat Środowiska Warszawa mieści się przy ul. Mokotowskiej 3 i czynny jest codziennie w godz. 8—12.

*

Sekretariat Komitetu Wykonawczego ZNMS mieści się przy ul. Mokotowskiej 3, I p. Sekretariat czynny jest codziennie w godz. 8—14.

### UWAGA!

W piątek, dn. 31 b. m., o godz. 18.30 na zebraniu Z. N. M. S. — Środowisko Warszawskie referat dyskusyjny p. t. „*Socjalizm współczesny*" wygłosi tow. dr. *J. Hochfeld.*

Zarząd Środowiska zaprasza na zebranie sympatyków i przedstawicieli wszystkich akademickich organizacji młodzieżowych.

# Z życia akademików lubelskich

LUBLIN. Na odbytej konferencji miejscowej młodzieży akademickiej obradowano nad możliwościami poprawy bytu studentów lubelskich. Wysunięto m. in. sprawę zagwarantowania kart I kat. dla studentów, przydziału paczek UNRRA, przydziałów dla stołówek oraz przydziałów papieru na skrypty. Młodzież akademicka zobowiązała się jednocześnie do prowadzenia wykładów i pogadanek w fabrykach oraz w świetlicach.

# Wolność, ale jaka?

Nigdy nie nasłuchaliśmy się tyle wprost klasycznego ględzenia, aż tylu wymądrzań się na temat wolności, ile nasłuchamy się teraz.

Do wolności wzdychali w okresie okupacji prawie bez wyjątku wszyscy Polacy — i ta żarliwa tęsknota miała swoje bardzo konkretne uzasadnienia w dotkliwej realności ówczesnego życia na naszych ziemiach.

Polacy są narodem bardzo przywiązanym do wolności, miłującym — jak się to dzisiaj powiada — wolność a poza tym pragnienie wolności jest cechą znamionującą w ogóle wszystkich ludzi.

Ale i przed tą wojną i przed hitlerowską okupacją byli też ludzie w Polsce, którzy borykali się o wolność, o demokratyczne swobody, zwalczając system przedwrześniowych, sfaszyzowanych rządów, przeciwstawiając się nurtującym poprzez Polskę antywolnościowym tendencjom.

Pamiętamy tych ludzi, wiemy, że nie było ich wówczas zawielu. Walka była wtedy trudna i kosztowna, —niejeden z ówczesnych szermierzy o demokratyczne uprawnienia płacił osobistą wolnością, kratkami lub Berezą za swoje wolnościowe dążenia. Pamiętamy tych ludzi, niejeden z nich dzisiaj należy do szeregów, które budują fundamenty rzeczywistych swobód w nowej Polsce.

Ale nie oni teraz najwięcej rozprawiają o potrzebie szerokich wolności, o niedostatku tych wolności w demokratycznym ustroju.

Biadolą na temat rzekomych lub istotnych ograniczeń w t. zw. swobodach czy wolnościach inni — właśnie ci, których nie pamiętamy z tamtych czasów borykań się z ucískiem których nie widzieliśmy wśród płacących własną skórą za swobody, kiedy tych swobód rzeczywiście nam brakło.

Dość ciekawe, że oto najgorętszymi obrońcami rozległych wolności stali się teraz wczorajsi ich tępiciele.

Jak to się dzieje?

Czyżby zwrot historyczny zdołał spowodować tę nieoczekiwaną zamianę ról, czy też chodzi tu o coś innego?

Walka o wolność towarzyszy historii ludzkości od jej początków. Tylko to, że nie jest ona — jak się wydaje niektórym skłonnym do abstrakcji umysłom — walką niezależną od ściśle określonych warunków historycznych. Pojęcie jakiejś oderwanej od konkretnego układu stosunków społecznych wolności nie ma żadnego odpowiednika w realności historycznej.

Walka wyzwoleńcza naszych czasów to była walka tych klas społecznych, które ulegały w konkretnym układzie sił konkretnym aktom przemocy, to była walka świata pracy ze zorganizowanym systemem kapitalistycznego ucisku. I walka ta została w Polsce wygrana przez świat pracy.

Dzisiaj ten zwycięski świat pracy organizuje życie na modłę swoich ideałów. Organizuje go na zasadach pełnej swobody dla tych, którzy pojmują życie jako twórczy wysiłek, jako nieustanną robotę na rzecz zbiorowości, która dopiero daje pełnię rozwojowych możliwości jednostce.

Oczywiście, że takie stanowisko krępuje indywidualną swobodę wyżywania się wbrew interesom zbiorowości.

Bardzo żałujemy, ale, niestety, nie stać nas, realizujących wolność dla milionów, na użyczenie setkom czy nawet tysiącom takich swobód, które by im pozwalały działać w imię własnych interesów wbrew interesom owych milionów.

To przykre, ale nie możemy dopuścić, aby kosztem rzeczywistych wolności mas żyły zanarchizowane jednostki.

Bo we frazesach to brzmi bardzo ujmująco i efektownie, ale w praktyce życia społecznego ma zupełnie inny wyraz.

„Integralna" wolność, nieograniczona w niczym swoboda dla wszystkich w doświadczeniu historycznym okazała się nieograniczoną swobodą nadużyć indywidualnej wolności, prawem do gwałtu silniejszego nad słabszym, wolnością eksploatowania biednego przez ekonomicznie mocniejszego.

Teraz możemy dopiero zrozumieć skąd ta „tęsknota do wolności" dzisiaj u tych, którzy wczoraj jeszcze byli jej śmiertelnymi wrogami.

Kiedy odebrano warstwom uprzywilejowanym swobodne prawo eksploatowania mas pracujących, kiedy skrępowano klasę wyzyskiwaczy w jej wolności nadużywania swojej przewagi, zapragnęła ona ze zrozumiałych przyczyn... — wolności — wolności rekina w morzu.

Stąd to te częste dziś utyskiwanie w niektórych środowiskach na brak swobód. Stąd to szermowanie w tych środowiskach pojęciem nieograniczonej wolności jako rzekomym warunkiem społecznego postępu.

Jesteśmy wyznawcami wolności. Ale podobnie jak w każdej innej kwestii stawiamy i tu konkretne pytania:

Wolność — owszem, ale jaka i dla kogo i kiedy?

Czy wolność i dla tych, którzy, korzystając z niej, pragnęliby znów pozbawić swobód cały naród?

Czy wolność tępienia praw do wolności w imię interesów uprzywilejowanych jednostek czy grup?

„Wolność" w sensie nieograniczonej swobody jednostek czy grup jest fikcją historyczną — czymś, co nigdy realnie nie istniało a — co gorzej postulatem, który „integralnie" zrealizować się nie da w żadnych warunkach historycznych.

Natomiast może być zapewniona i musi być zapewniona wolność dla jednostek i grup w ramach uporządkowanego życia zbiorowości.

Ale, żeby taka wolność mogła się spełnić, musi być położona żelazna tama anarchicznej swobodzie nieuspołecznionych jednostek i szkodniczych grup.

Wolność więc — ale jaka?

Wolność jak najrozleglejsza, ale nie stająca na przeszkodzie do realizowania wolnościowych uprawnień innych jednostek i całej zbiorowości.

Wolność dla miłujących swobodę dla wszystkich, ale nie dla jej wrogów.

Dla wrogów wolności — kratki.

St. R. Dobrowolski.

## Poszukiwanie rodzin przez radio

Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża nadaje codziennie, prócz niedziel i świąt, o godz. *8.55—9.10 rano na fali 395,8*. skrzynkę PCK przeznaczoną na zagranicę. PCK opłat za poszukiwanie przez radio nie pobiera.

*Polskie Radio w Warszawie* przeznacza na ogłoszenia poszukiwań lub na pozdrowienia od rodzin audycje codzienne w godzinach: 8.45 na fali 395,8, godzina 21.30 i 23.35 na fali 395.8 i 49,06.

*Zagranica* m. in. poszukiwania nadaje: *Lyon* — w poniedziałki i środy, godz 18.50 — 19, fala 309,90 — poszukiwania Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. *Wiedeń* — godzina 14 — 14.03 — Polska Audycja Pozdrowień, *Genewa CICR*, godz. 19—20 w niedziele na fali 32.10 i 48 66.

Główne Biuro Poszukiwań UNRRA nadaje przez radio: Frankfurt — godz. 23,30 — 24,00 — 1195 kos (251 m.), Monachium — godz. 23,30 — 24,00 — 170 kos (405 m.), Stuttgart — godz. 13.30 — 14.00 — 547 kos

*Wiktor Fink*

# Konfitury

Od jakiegoś czasu w sztabie dywizji zaczęto zwracać uwagę na dziwne zachowanie się naczelnika oddziału operacyjnego.

Major Cwietkow, świetny pracownik, spokojny, zrównoważony, stał się roztargniony, niecierpliwy. Po okresach niezrozumiałego ożywienia następowały okresy niewyjaśnionej posępności. Nawet generał to zauważył i kiedyś zapytał naczelnika sztabu:

— Co to, pułkowniku, Cwietkow stał się u was jakiś nieswój?

Ale i pułkownik nie znał przyczyny.

Wkrótce jednak wszystko się wyjaśniło.

Tajemnicę majora wywąchał dowódca kompanii łączności kapitan Grodski ,który słynął z tego, że wie o wszystkim na świecie. Przezwano go dlatego „nieczystą siłą".

Okazało się, że w sprawę Cwietkowa była zamieszana kobieta.

Oto co zaszło.

Kiedyś nocą artyleria nieprzyjaciela otworzyła ogień na odcinek sąsiedniej dywizji. Major Cwietkow wziął do ręki słuchawkę.

— Dajcie Chałwę! Czy to Chałwa? Dajcie Konfitury! Konfitury? Szesnasty!

Ale zaledwie Cwietkow usłyszał głos naczelnika oddziału operacyjnego sąsiedniej dywizji majora Poletajewa, łączność została przerwana.

— Hallo! — wołał Cwietkow. — Konfitury! Chałwa, dajcie Konfitury! Konfitury!

Konfitury nie odpowiadały. Słychać było tylko łoskot wybuchów.

— Konfitury! Konfitury!

Cwietkow zaczął się denerwować. W końcu usłyszał:

— Zaraz, zaraz, jedna minuta!

Słowa te były wypowiedziane spokojnie. A Cwietkowowi ten spokój wydał się obojętnością. Nawymyślał w słuchawkę. Wkrótce znowu usłyszał głos Poletajewa.

— Przerwano nam!

— Tak — wciąż jeszcze ze złością powiedział Cwietkow. — Krzyczę: Konfitury! Konfitury! A oni całkiem ogłuchli!

— Jakież to konfitury?! — odpowiedział Poletajew. — Tuż obok mojej chaty buchnął pocisk. Rozbił wszystkie narzędzia. Przewody porwał. Teraz damy im troszkę po mordzie i znowu będzie cicho.

Pogadali jeszcze z minutę i Poletajew między innymi powiedział:

— Zobaczyłbyś... Tu jest nowa telefonistka... Wszystkiego miesiąc w dywizji... Pod ogniem nawiązała łączność... O mało nie zginęła. Przedstawiam ją do odznaczenia.

Tylko co rozmowa z Poletajewem się skończyła i Cwietkow odłożył słuchawkę, gdy jego telefon zadzwonił.

— Towarzyszu majorze, czy znacie niemiecki?

— Owszem. A kto mówi?

— To ja, Konfitury!

— Dlaczego pytacie się o to?

— A tak. Bo jeżeli znacie niemiecki, to trzeba było nawymyślać po niemiecku — przecież to Niemiec przerwał linię...

Na tym Konfitury wyłączyły się. Cwietkowowi zrobiło się nieprzyjemnie.

„Chyba ta sama, co nawiązała łączność pod ogniem, — pomyślał Cwietkow. — Licho wie co! Major, asystent uniwersytetu, a klnie jak dorożkarz!"

Jednakowoż Cwietkow nie miał zbyt wiele czasu na rozmyślania. Przeszło kilka minut i niemiecka pasja minęła.

— No, a teraz spać! — powiedział Cwietkow na głos, ale spać mu się jeszcze nie chciało. Przykazał ordynansowi, żeby zagotował herbatę ,a przy herbacie wspomniał dom rodzinny i babcine truskawkowe konfitury. Stąd myśli jego wróciły do telefonistki.

— Ot, masz i Konfitury! — powiedział do samego siebie i postanowił niezwłocznie ją zobaczyć.

„Nieczysta siła" następnie opowiadał, że ta sama telefonistka starszy szeregowiec Zoja zna majora jeszcze z Moskwy z instytutu. On był asystentem historii, a ona tylko co zdała na drugi kurs. On jej oczywiście nie pamięta, gdyż dziewcząt było tam tyle, co wróbli. Ale po tym, gdy tak nieprzyjemnie rozmówili się przez telefon, było jej niezręcznie z nim się spotkać.

Taki był rzeczywiście początek. Lecz oto major Cwietkow przyjechał służbowo właśnie do dywizji Poletajewa. („Nieczysta siła" zapewniał, że major „wykombinował sobie jakiś powód"). U Poletajewa jakby mimochodem, poprosił wezwać tę samą telefonistkę, która nawiązała łączność pod ogniem. Gdy weszła, Cwietkow osłupiał.

— I tu się dopiero zaczęło — opowiadał potem Grodski — rozumiecie to i owo, słowo za słowem. Okazało się, że on także zwrócił na nią uwagę jeszcze w instytucie.

Znajomość została nawiązana. Dowódca kompanii łączności bardzo szybko zauważył, że major cosik często telefonuje do Konfitur.

— Co prawda, to oni rozmawiają o strasznie mądrych rzeczach, o rozmaitej historii, archeologii, wykopaliskach w Egipcie i tym podobnym. Ale maskują się oczywiście. Dobrze znamy te rozmówki. Mówią o jednym, a myślą o drugim. Maskowanie!...

„Nieczysta siła" także dowiedział się, że między majorem i Konfiturami wywiązała się energiczna wymiana liścików i że major podoba się Zoi wcale nie od wczoraj, lecz od dawna.

Wszystko, zdawałoby się, w najlepszym porządku. A oto major chodzi nachmurzony.

Grodski nie byłby „nieczystą siła", gdyby nie potrafił dojść, w czym rzecz. Okazuje się, że major prosił gefreitera ,ażeby wyszła za niego za mąż. A gefreiter bez papy i mamy za mąż nie wychodzi. Takie bowiem dała w domu uczciwe komsomolskie słowo, kiedy wstępowała do wojska. A papa i mama — oboje lekarze i gdzieś na froncie, szukaj wiatru w polu! Tak, że tymczasem gefreiter musi pozostawać w dziewictwie, a major — czekać.

Sprawa była właśnie w takim stadium, kiedy ktoś opowiedział o niej generałowi:

— Teraz jasne! — powiedział generał. — Teraz wszystko jasne.

I dodał:

— Ale morowcy z tego lekarza i lekarki — tylko morowcy tak córki wychowują. I córka także zuch. Widać ,dobra rodzina! Podoba mi się.. A Cwietkow niech trochę poskacze. Nie szkodzi, potem silniej będzie kochał...

Kiedyś przyniesiono generałowi pakiet z sąsiedniej dywizji. Weszła młoda żołnierka niezwykłej urody, podniosła rękę do wspaniałych włosów, które jaśniały dokoła jej pięknej twarzy, zaraportowała i podała kopertę.

Generał otworzył, przeczytał, potem spojrzał na dziewczynę i zachwycił się:

— A wy kto?

— Telefonistka, towarzyszu generale — odpowiedziała dziewczyna.

— Gdzie?

— Ja — Konfitury, towarzyszu generale.

Dowódca dywizji zmrużył oczy, jak gdyby sobie coś przypominał.

— Zaczekajno! A czy ty mi nie zawracasz głowy pewnemu majorowi?

Dziewczynie zaschło w gardle, zakaszlała się i nic nie odpowiedziała. Stała w ponsach, spuściwszy oczy. Generał wszystko zrozumiał.

— A gdzie oni, papa i mama?

— Nie wiem, towarzyszu generale. Gdzieś na froncie.

— Tak! Czy papa lekarz?

— Pułkownik służby zdrowia, towarzyszu generale.

— A mama też lekarz?

— Major służby zdrowia, towarzyszu generale.

— Jak nazwisko?

— Chochłowa.

Generał zamilkł. Podniósłszy oczy, dziewczyna ujrzała na jego twarzy wyraz naprężenia, charakterystyczny dla człowieka, który stara się sobie coś usilnie przypomnieć.

— Zaczekaj-no! Doktór Chochłow.. doktór Chochłow.. pułkownik— bełkotał generał — Wasyl Michajłowicz?

Dziewczyna drgnęła.

— Tak! zawołała — Wasyl Michajłowicz. Czy go znacie, towarzyszu generale?

— Toż był u mnie pół godziny temu. Przecież to nowy szef służby zdrowia naszego korpusu... A mówił, że przyjechała z nim żona — także doktór.

Generał sam był zdziwiony zbiegiem okoliczności, a dziewczyna całkiem już straciła głowę.

— Oj, towarzyszu generale, oj, towarzyszu generale!... — powtarzała w kółko, nie umiejąc powiedzieć nic więcej.

Generał wezwał szofera.

— Zawieść gefreitra do sztabu korpusu, do szefa służby zdrowia. Jedźcie, towarzyszko!

Dziewczyna podskoczyła z radości, ale zorientowała się, że to nie po wojskowemu, zawstydziła się i jeszcze bardziej poczerwieniała.

— Dzięki, oj, dzięki! — powtarzało znowu nie służbowo.

U wyjścia dogonił ją głos generała:

— Ja na waszym miejscu, gefreitrze, zajechałbym do pewnego majora! Ha? On tu mieszka obok, w sąsiednim pokoju... Niezły major, wiecie, młody, wykształcony człowiek, dobrze wychowany! Ja byłbym go śmiało przedstawił papie i mamie, gdybym był gefreitrem... z warkoczami...

Po minucie „Willis" przejeżdżał obok pokoju generała. Gefreiter Chochłowa siedziała na tylnym siedzeniu. Obok szofera siedział Cwietkow.

Generał stał na ganku. Dał Cwietkowowi znak, żeby się zatrzymał. Cwietkow wbiegł na ganek.

— Uch — ty! — półszeptem rzekł do niego generał. — Tobie generał powinien odnajdywać teścia i teściową?

Spojrzał śmiejącymi się oczyma na majora, który stał przed nim czerwony i jaśniejący.

— No, idź już! Wkrótce natarcie i zwycięstwo, a tu weselisko! Tylko mnie koniecznie na chrzestnego ojca zaproś! Słyszysz?

Generał mówił półgłosem, żeby nie zmieszać dziewczyny. A major wrzasnął ze szczęścia:

— Tak jest, towarzyszu generale! — i biegiem puścił się w stronę „Willisa".

Przełożył: Jan Gniazdowski

# Wspomnienie

Byliśmy razem w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Razem z Wami, czescy Przyjaciele i Towarzysze, żyliśmy tragedią każdego dnia i żyliśmy wiarą w lepsze Jutro.

Pamiętacie karne ćwiczenia na placu apelowym w listopadzie 1941 roku, karne roboty w kamieniołomach i egzekucje przy budowie „Russenlagru". Niezapomniane będą dla nas bloki 7, 14, 19 i 20. Ale pamiętasz także: Drogi Nesvadbo, Hendrycha, Podlaho, Buska, Ondraćku, Stichu, pamiętacie, Wy wszyscy, członkowie tajnej organizacji, jak w tajemnicy przed drugimi, leżąc na pryczy, chowaliśmy głowy pod brudny koc, by deklamować wiersze naszych i waszych poetów, mówić o literaturze, sztuce, teatrze. W jedną z takich „naszych" nocy konspiracyjnej nastąpiło może poznanie bogatej twórczości poety Jerzego Wolkera, czeskiego komunisty.

Liryzm jego twórczości i tematyka jego poezji, czyniła życie lżejszym, jego wiara była naszą wiarą, słowo, jego słowo, często zastępowało chleb, a zawsze dodawało sił do przetrwania. I przetrwaliśmy. Wróciliście do swojej złotej Pragi, do czerwonego Kładna i do cichej Strelny. Czytamy o Was w prasie, słyszymy głos Wasz w Radio, wiemy, że zajmujecie poważne stanowiska państwowe, pracujecie w partiach i związkach zawodowych. Wy budujecie, a my odbudowujemy zniszczony kraj, zburzoną Warszawę. 1-go Maja, Wy, w Pradze, a my, w Warszawie, mówiliśmy to samo .Tak, jak mówiliśmy wtedy, w Mauthausen. Sojusz ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń z demokracjami Zachodu i miłość między bratnimi narodami: czeskim i polskim. Ślubowaliśmy wspólnie, że wszystkie dawne spory załatwimy w rozmowach bezpośrednich. Szowiniści zostali wyłączeni od rozmów z nami i o nas.

Mieliśmy mówić językiem braterskim, takim, jakim mówił komunista czeski z polskim i polski socjalista z socjalistą czeskim. Nawiązuję do naszych rozmów i naszych obietnic. A na pamiątkę tamtych dni przyjmijcie od polskiego socjalisty tłumaczenie wiersza czeskiego komunisty jako braterskie pozdrowienie.

Kazimierz Rusinek.

—— o ——

JERZY WOLKER

## Żono ma, żono ma, nie płacz

Ucichły fabryki, zamarła ulica
i gwiazdy zasnęły na łonie księżyca...
Z całego miasta w późne te godziny
nie zamknął swych oczu dom tylko jedyny.
W tym domu i nocą wre praca, jak za dnia..
i nocą głos słyszysz motorów:
„Kotłownia jest głodna!!!
wołają płomienie
o węgiel, o węgiel do kotłów!"
I gną się ludziska w swym trudzie roboczym,
nie licząc lat długich męczarni,
nienawiść stapiają w płomieniach kotłowni
na światła czerwone latarni...
— — — — — — — — —

— „Antoni! Palaczu elektrowni
do pieca węgiel włóż!
mówi Ci Płomień
Twój druh i nocny Twój stróż.

Zgrzyt zębów —
Pieca trzask —
Płomieni blask —
Paszcza, niby dno piekła czerwone
Głodna —
więc węgiel źre...
włożone!

Z węglem — Antoni część oczu do pieca wyrzuca
Płomienie — krwią własną czerwieni —
wiadomo!
z człowieka się dzieło poczęło
z człowieka i światło na ziemi.
Latarnie nad miastem złocą dachy kopuł
w kawiarniach, teatrach dziś światło.
Najjaśniej — nad stołem rodziny
Tylko palacza dziś oczy mgłą zaszły
w świecące płomienie palacza się oczy zmieniły
blask zniknął i wyraz przyjęły już inny.

Towarzysze!
Dziwną ja żonę mam!
(może Wy także)

(dalszy ciąg na str. 6-ej)

# Dziś Dzień Matki

# Kiedy odpoczywa kobieta pracująca?

Było to przed wojną. W stołowym pokoju pamiętającym czasy naszych przodków, siedziało nas grono przyjaciół lekarzy i znany ekonomista, omawialiśmy sprawy naszego codziennego życia.

Zadzwonił dzwonek drzwi wchodowych i weszła jedna z naszych przyjaciółek, żona profesora Uniwersytetu, długoletnia asystentk. wybitnego naszego biologa, specjalistka i badaczka pęcherzy pławnych u ryb. Spóźniła się nasza przyjaciółka, przepraszała nas, zatrzymała ją w domu bardzo prozaiczna praca, cerowała pończochy syna. Praca badawcza bowiem bynajmniej nie zwolniła przyjaciółkę naszą od obowiązków gospodarczych.

Fakt ten dał nam asumpt do dyskusji na temat kobiety pracującej. Rozważaliśmy czy też dla społecznej gospodarki bardziej pożądana jest kobieta — mówiąc słowami naszego pieśniarza Jana z Czarnolasu, — która jest „najpewniejszą podporą domowi. Na niej rząd wszystek swego męża ona głowy koroną" — czy też kobieta pracująca.

Ekonomista atakował kobietę pracującą, odsyłając do kuchni i dziatek, powołując się na twierdzenia wrogów kobiet, że kobieta nie pracuje twórczo, że kobieta nie stworzyła arcydzieła, nie napisała Iliady ani Boskiej Komedii, nie zbudowała kościoła świętego Piotra ani kolońskiej katedry, nie wyrzeźbiła Venus Milońskiej ani nie namalowała Wieczerzy Pańskiej, nie wynalazła prochu ani maszyny parowej, nie odkryła energii elektrycznej, nie stworzyła bakteriologii, słowem nie dokonała żadnego wielkiego odkrycia i wynalazku, w nauce i sztuce nie zabłysła — oczywiście — dodał — poza jedną Curie Skłodowską.

Ze stanowiskiem ekonomisty, który zresztą jak całe u mnie wówczas zebrane towarzystwo, uległ w czasie okupacji bestialskiemu, hitlerowskiemu całopaleniu, — nie zgodziłem się ani ja ani przyjaciółka moja, która godziła doskonale, aczkolwiek z trudem, obowiązki badaczki, żony i matki.

Wojna minęła oraz okres powojenny wykazał najdobitniej, czym stałaby się nasza gospodarka społeczna — po przetrzebieniu wartościowego materiału męskiego — bez wkładu do przemysłu, administracji i nauki pracujących kobiet.

**Czym stałaby się gospodarka społeczna bez pracy kobiet?**

Udział kobiet w gospodarce społecznej, w produkcji, naszych dóbr materialnych sięga czasów najdawniejszych. U ludów pierwotnych mężczyzna poluje, zdobywa zwierzynę, wszelkie jednak inne czynności wykonuje kobieta. Jeszcze w czasie średniowiecza kieruje gospodarką kobieta, ona stara się o żywność ona stara się o odzież dla całej rodziny. Przy krosnach czy kołowrotku siedzi nie mężczyzna a kobieta. Gdy produkcja staje się przedmiotem handlu i nie służy tylko do pokrycia osobistych potrzeb rodzinnych, wkracza do produkcji mężczyzna i obejmuje ster rządów domowych, degradując wówczas kobietę do roli służebnicy domowej.

Ze służby domowej wydobywa kobietę nie humanitaryzm ani jakaś racja stanu ale kapitał, który z początkiem 19-go wieku wprowadza do hal fabrycznych kobiety i dzieci jako tani materiał roboczy. Kobiety opuszczają swe domostwa, zarobek bowiem mężczyzny nie starczy na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych i zarobkiem swoim usiłuje kobieta stać się podporą domu.

Dla kapitalistycznej tedy gospodarki produkcyjnej nabiera kobieta znaczenia jako tania siła robocza. **Kapitał przeprowadza w stosunku do kobiet gospodarkę rabunkową nie uwzględnia zupełnie właściwości biologicznych kobiet,** właściwości odmiennych od organizmu męskiego i żąda od nich pełnowartościowej pracy, takiej samej pracy, jakiej żąda od mężczyzn i to na każdym stanowisku. Z drugiej strony nie może społeczeństwo zrezygnować z kobiety matki, kobiety twórczyni i strażniczki rodziny i domowego ogniska. I stąd kobieta pracująca musi godzić swe obowiązki, kobiety pracowniczki, twórczyni materialnych dóbr społecznych a równocześnie tego najważniejszego i dla każdego narodu najgłówniejszego populacyjnego czynnika.

Dla nas lekarzy społecznych, którym na rozmaitych odcinkach pracy życia społecznego powierzona jest opieka nad zdrowiem warstw pracowniczych, sprawa opieki nad pracującą kobietą jest sprawą niezmiernie doniosłej wagi. A kierują nami zarówno względy humanitaryzmu jak i dobra oraz ciągłości gromady ludzkiej.

Ilość kobiet pracujących nie była przed wojną bynajmniej mała. Mówię o okresie przedwojennym, ponieważ brak nam jeszcze dokładnych danych powojennych, wahała się ona między 10 proc. w Hiszpanii, 18 proc. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a 39 proc. we Francji i około 44 proc. w Austrii. Z kobiet pracujących czynnych było w rolnictwie około 48 proc., w przemyśle 25 proc., w handlu 10 proc., w wolnych zawodach 3 proc., a reszta kobiet czynnych było w służbie domowej. Liczby te ulegają w okresie wojennym a zwłaszcza powojennym zmianie, wzrasta ilość kobiet czynnych w handlu i administracji, maleje zaś ilość służby domowej. — Wśród kobiet pracujących było przed wojną około 50 proc. stanu wolnego, a około 50 proc. zamężnych względnie wdów a zatem około 50 proc. kobiet było takich, na których barkach spoczywała nie tylko praca zarobkowa ale i domowa, gospodarcza i wychowawcza.

### ŚMIERTELNOŚĆ KOBIET PRZEWYŻSZA ŚMIERTELNOŚĆ MĘŻCZYZN

Tablice śmierci sporządzone dla pracowników przemysłowych wykazują np., że między 25 a 30 rokiem życia śmiertelność wśród kobiet przewyższa wybitnie śmiertelność u mężczyzn. Jeśli przyjmiemy śmiertelność za 100 to śmiertelność kobiet w tym okresie wieku wyraża się liczbą 133.

A zatem w okresie, kiedy kobiety są najbardziej powołane do spełnienia swojego najszczytniejszego obowiązku społecznego, obowiązku matki rodzicielki, matki wychowawczyni, ginie niejednokrotnie kobieta, niezdolna czasem do pogodzenia obowiązku matki i pracownicy. Wymowne są spostrzeżenia socjologii lekarskiej, która wykazuje, że śmiertelność kobiet pracujących we wspomnianym okresie życiowym przewyższa niepracujące o 8 do 20 proc.

Tak przedstawia się śmiertelność a jakż przedstawia się statystyka chorób? Oto okazuje się, że ilość chorych kobiet pracujących między 15 a 40 rokiem życia przewyższa mężczyzn o 50 proc., przy czym ilość dni chorobowych u robotników wynosi 18, u kobiet robotnic zaś 23 dni. Najczęściej u kobiet pracujących stwierdzamy ogólne wyczerpanie, blednicę, schorzenia układu nerwowego narządu karmowego, moczopłciowego i rodnego.

Ilość zachorowań i śmiertelność u kobiet pracujących wzrasta głównie w okresie, w którym przyroda stawia im wyczerpujące ustrój zadania populacyjne, nie bacząc bynajmniej na to, że wtedy właśnie elementy pracy natury mechanicznej, chemicznej, aktynicznej, czy atmosferycznej działają szkodliwie na organizm kobiety i ich potomstwo.

**Jakaż jest główna przyczyna wybitnej różnicy w chorobach i śmiertelności między pracownikami a pracownicami?** Wiemy z ogólnych statystyk, że kobiety żyją na ogół dłużej aniżeli mężczyźni, że więcej jest wdów aniżeli wdowców.

Przyczyna tkwi w nieuwzględnieniu przez przemysł właściwości biologicznych kobiet.

Obecnie, w okresie powojennym, w którym ilość mężczyzn wybitnie zmalała, angażuje przemysł kobiety do wszelkich prac i na wszelkie stanowiska.

Przemysł, który tak bardzo skrupulatnie bada wytrzymałość materiału surowcowego w rozmaitych gałęziach przemysłu, pomija zupełnie badanie wytrzymałości tego najdroższego i najcenniejszego elementu pracy i produkcji jakim jest istota ludzka a przede wszystkim istota kobieca.

Dalecy jesteśmy od eksterminacji kobiet z naszego gospodarczego życia produkcyjnego, pracę ich należy ograniczyć do środowisk, w którym praca jej będzie najproduktywniejsza a jednocześnie nie spowoduje uszczerbku dla ich zdrowia i zdrowia potomstwa.

Chciejmy sobie tylko przypomnieć kilka różnic, zachodzących między mężczyzną a kobietą. Przeciętna waga dorosłego mężczyzny wynosi około 65 kg. W tymże samym wieku waga kobiety około 55 kg. Przeciętny wzrost dorosłego Europejczyka wynosi 1,72 m, Europejki zaś 1,60 m. W organiźmie męskim przypada na mięśnie 41,8 proc., a na tłuszcz 18,2 proc., w organiźmie zaś kobiecym 35,8 proc. na mięśnie, a 28,2 proc. na tłuszcz. Krew kobiety zawiera około 80 proc. wody mężczyzny zaś około 78 proc. Klatka piersiowa kobiety jest mniejsza, podobnie płuca i serce są mniejsze u kobiet aniżeli u mężczyzn.

I stąd winno być inne podejście do opieki zdrowotnej pracownicy, a inne do pracownika. Innymi słowami opieka ta winna być skrupulatniejsza i bardziej pieczołowita.

Chcę poruszyć sprawę miesiączkowania. Objaw, nad którym tak często przechodzimy do porządku dziennego, a zapominamy o tym, że od 15 roku życia traci kobieta w miesiącu około 100—150 gr. krwi, co czyni w roku około 2 kg, a w ciągu 25 lat około 50 kg. Wedle obliczeń rozmaitych ginekologów, traci kobieta, łącznie z porodem i laktacją, przy sześciu porodach około 122 kg swej substancji w ciągu 25 lat dojrzałości płciowej. Są to straty, które organizm musi odrobić, które organizm osłabia, a wiemy, jak osłabiony organizm podatny jest na niszczące działanie wszelkich czynników i to zarówno bakteryjnych, jak mechanicznych czy chemicznych. Znana badaczka amerykańska, dr Mary Jacoby, stwierdziła, że w przemyśle amerykańskim około 46% kobiet cierpi z powodu dolegliwości miesiączkowych.

Ustawodawstwo francuskie przewiduje zwolnienie kobiet młodocianych w okresie menstruacji z prac, które wymagają wielkiego wysiłku nóg. Zagadnienie to było przed kilku dniami przedmiotem konferencji, zwołanej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, na której wysunięto koncepcję zwolnienia kobiet z pracy w czasie bolesnej menstruacji. Wpływ chemicznych elementów pracy na ustrój kobiecy jest ogólnie znany.

Przytoczyłem tu tylko przykłady o ołowicy. Powołamy się na spostrzeżenia badacza węgierskiego, dr. Chyzera, który badał wpływ ołowiu w węgierskim przemyśle ceramicznym. Przekonał się on, że w poszczególnych miejscowościach roniły pracownice w 40%, a śmiertelność wśród dzieci była tak duża, że brakło przyrostu uczniów dla tego przemysłu. Inny badacz obserwował los 123 porodów kobiet chorych na ołowicę i przekonał się, że 73 porody były martwe; z 50 dzieci żywych, zmarło w pierwszym roku 20, w drugim roku życia 8, w trzecim 7, a 1 zmarło w 4 roku życia.

Ustawodawca broni kobietę pracującą i zaznacza, że zatrudnianie kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych [illegible] W szczególności zabronione jest zatrudnianie kobiet przy procesach chemicznych, oddziaływujących szkodliwie na organizm i przy dźwiganiu ciężarów.

Wojna i okres wojenny przekreśliły te zarządzenia. Wystarczy przejść się po ulicach Warszawy, wystarczy wejść na hale fabryczne, by przekonać się, że zarówno pracodawcy jak i pracownice [illegible] własnej nieprzymuszonej woli nie respektują zarządzeń chroniących ich zdrowie.

Dlaczego? Przemysł musi wykonać plan produkcji a z braku mężczyzn przyjmuje do pracy dostępne mu siły kobiece. Kobiety zaś dla zyska ia większych zarobków podejmują się prac sprzecznych z biologicznymi właściwościami i ich ustroju.

### KOBIETA PRACUJĄCA NIGDY NIE ODPOCZYWA

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, o której my mężczyźni tak często zapominamy. Robotnik po pracy odpoczywa. Robotnica po pracy nie odpoczywa — zmienia tylko swą pracę, zmienia pracę zawodową na pracę nie mniej ciężką a niekiedy odpowiedzialniejszą pracę matki, żony, głowy rodziny — bo trzeba przyznać głową rodziny jest nie mężczyzna ale kobieta.

Któryś z mędrców uważał za najdoskonalszą kobietę tę, która potrafi zastąpić dzieciom zmarłego ojca. — My mężczyźni bijmy się w piersi: ileż ojców potrafi zastąpić matkę? Jakże często choroba lub śmierć matki to koniec rodziny. I dlatego słuszne jest twierdzenie, że gdyby tym matkom, które cierpią [illegible] dla dzieci miano stawiać pomniki nie znalazłoby się ani tyle kamieni ani miejsca na ich ustawienie.

Kobieta pracująca, pracownica fizyczna czy umysłowa, sprzątaczka gruzów ulic Warszawy czy badaczka zawiłych zagadnień naukowych, żona i matka góruje nad mężczyzną swymi obowiązkami ale i trudem i dlatego nie tylko cześć specjalną ale i opieka społeczna jej się należy.

A jakże często zapominają o tym mężczyźni, uchylający się w domu od wszelkiej pomocy pracą zawodową czy naukową przemęczonej żony i matki.

Jakże często zapominamy, że pracujące matki i żony nigdy nie odpoczywają.

**Doc. dr Henryk Mierzecki**

LEOPOLD LEWIN

## Do matki

Z najgłębszej mnie wybawisz biedy,
W popiołach wspomnień pogrzebana —
Ty przecież jesteś dziś, jak wtedy,
Kiedy mnie brałaś na kolana.
Gdy ku mnie zmierza chmura czarna,
Zjawiasz się nagle blisko syna,
I dawna służba Twa ofiarna
Wtedy na nowo się zaczyna.
Przychodzisz cicha, dobrotliwa,
Strapiona tym, że syn nie pisze —
I znowu twoja głowa siwa
Nad moim łóżkiem się kołysze.
Patrzę oczyma, mgłą zaszłymi,
Jak opromieniasz me wezgłowie,
I kiedy smutno, kiedy źle mi,
Łagodnie głaszczesz mnie po głowie.

## Nowe kadry instruktorów spółdzielczości

W szkole centralnej KC OMTUR w Warszawie, został w tych dniach zakończony kurs instruktorsko-spółdzielczy.

Uroczystość odbyła się w pięknie udekorowanej czerwonymi i tęczowymi barwami sali w gmachu szkoły przy ul. Mokotowskiej. Przybyli na nią przedstawiciele PPS z tow. premierem Osóbką-Morawskim na czele, przedstawiciele spółdzielczości: prezes „Społem" Żerkowski, Niczman, Tyborowski, Haubaldowa, Frelek. Komitet Centralny OMTUR reprezentowali: przewodniczący tow. Obrączka, tow. Kuzańska i tow. Świętochowska. KCZZ — sekretarz generalny tow. Rusinek. Poza tym w uroczystości wzięli udział przedstawiciele ZNMS oraz przedstawiciele KW OMTUR i klubu instruktorów spółdzielczych OMTUR.

Zebranych powitał kierownik kursu tow. Żelazko, oddając następnie głos tow. premierowi, który w krótkim przemówieniu omówił zadania, jakie stoją przed młodzieżowym ruchem spółdzielczym.

Następnie głos zabierali tow. tow.: Żerkowski, Rusinek, Obrączka i imieniem absolwentów poprzedniego kursu tow. Rzeszowski.

Na zakończenie odbyła się dekoracja 5 absolwentów orderami Zwycięstwa za pracę w konspiracji.

—— o ——

## Polska YMCA z pomocą szpitalnictwu

Jeden z ostatnich transportów Polskiej YMCA, uzyskanych z darów zagranicznych, zawiera obfity sprzęt szpitalny, różne pomoce lekarskie i medykamenty.

Jest to drugi transport tego rodzaju, sprowadzony przez Polską YMCA. Dary te przeznaczone zostały dla szeregu placówek leczniczych.

## Turystyka nie dla uprzywilejowanych lecz dla pracującej inteligencji i robotników

W Krakowie rozpoczął się pierwszy powojenny ogólnopolski kongres turystyczny, zwołany przez Ministerstwo Komunikacji.

Po otwarciu kongresu uczczono pamięć poległych w walce o wolność, po czym przemówił m. n. Rabanowski:

„Wybrnęliśmy po roku niestrudzonych wysiłków z powojennego kryzysu na polu komunikacji, teraz nadrabiając spowodowane wymogami chwili zaniedbania, będziemy się starali poświęcić specjalną uwagę zagadnieniom turystyki — oświadczył na wstępie minister. Turystyka nie będzie więcej jedynie rozrywką dla ludzi uprzywilejowanych finansowo, lecz — racjonalnie zorganizowana — stanie się źródłem wypoczynku dla szerokich mas pracujących robotników inteligencji pracującej, młodzieży i chłopów".

Po przemówieniach inauguracyjnych, przystąpiono do właściwych obrad, które rozpoczęły się od referatu rektora prof. Goetla p. t. „Ideologia turystyki w Polsce demokratycznej".

Rektor Goetel podkreślił również, iż naczelną zasadą obecnej turystyki jest jej powszechność wśród szerokich mas pracujących. Z kolei omówił możliwości turystyczne w kraju i zagranicą, przy czym nawiązując do swej ostatniej podróży do Szwecji, odbytej bezpośrednio przed kongresem, mówca zaznaczył, iż społeczeństwo szwedzkie interesuje się bardziej niż kiedykolwiek Polską, jako terenem turystycznym.

Po referacie rektora Goetla, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej — inż. Mianowski oraz mgr Becke omówili zagadnienie turystyki polskiej w stosunku do naszej obecnej struktury gospodarczej.

---

**Bo gdy w oczy błagalne jej zajrzę**
**płacze i mówi, żem nie z tego świata**
**żem zły i... wyklęty,**
**Że oczy mam inne, wzrokiem ją przerażam,**
**żem w ogóle jakiś inny, nie ten, co przed laty,**
**nie ten — sprzed ołtarza...**

**Me oczy — nie palą dziś żarem miłości,**
**nie dają już ciepła rodzinie**
**nie radość — lecz smutek w dom niosą —**
**i żona wraz z dzieckiem mrze przy mnie.**
**Stopiłem swe oczy na błękit płomienia**
**na światło — co drugim dziś świeci**
**a w domu tragedia i smutek grobowy**
**bo żona myślała żem dla niej stworzony**
**że dla niej te oczy i dzieci —**
**Wam świecą te oczy gwiazdami sztucznemi**
**w nich znajdziesz żal żony, płacz dziecka i pot mój**
**jam w służbie z kochanką — łopatą i węglem**
**ćwierć wieku posłuszny rozkazom:**

**„Włóż węgiel,**
**włóż węgiel**
**do kotłów!"**

**Tak ciężko jest żonie tę prawdę zrozumieć**
**że płacze w bezsilnej rozpaczy**
**dziś sama i z dzieckiem została**
**Jej Anton — kochankiem łopaty —**

**Nie dla niej, nie dla niej, te oczy**
**i światło nie dla niej dziś świeci —**
**„Gdzie mąż mój — gdzie ojciec nasz mamo"**
**codziennie pytają ją dzieci.**

**...„Antoni! Palaczu miejskiej elektrowni**
**do pieca węgiel wrzuć!"**
**— — — — — — — —**
**Antoni tej nocy oślepł!**
**Płomień, jak ostry nóż**
**wbił się w jego oczy —**
**Palacz, niby zwierz raniony**
**zawył —**
**I krzykiem zwołał własnych towarzyszy.**
**Przyszli!**
**Stwierdzili kalectwo palacza**
**orzekli: ślepy jest i już nic nie słyszy.**

**Oddał palacz swe oczy dla świata**
**przez ćwierć wieku krwawy ogień palił**
**taki wierny kochance — łopacie**
**że aż własne on oczy wypalił.**
**Ciężko żonie tę prawde zrozumieć**
**że za pracę — taki grosz zapłaty**
**że w jej domu Anton ślepy leży**
**że jej Anton ofiarą kochanki — łopaty.**
**Czemuś Anton — czemuś ukochany**
**własną żonę dla tej dziewki zdradził**
**jam Ci szczęściem w Twoim domu była**
**a dla tamtej — własneś oczy stracił.**
**Dałeś światło — a sobie ślepotę**
**i choć w domu naszym lampy palę**
**tak mi ciemno, tak ciemno, jak nigdy**
**bo w żarówkach błyszczących**
**Twe oczy poznaję.**
**— — — — — — —**
**Do was mówię wielcy tego świata**
**W lunaparkach, teatrach, pałacach,**
**że te lampy co tak jasno świecą**
**to są oczy ślepego palacza —**
**A ten palacz, co Wam jasność stworzył**
**dzisiaj leży na ciemnym barłogu**
**Żeście o nim w życiu zapomnieli**
**więc złorzeczy Wam i Panu Bogu —**

**Leży martwy, Robotnik śmiertelny**
**tylko praca jego wiecznie żywa**
**On — jak wielu przed nim — bezimienny**
**stworzył światło — lampy palą —**
**a żarówka śpiewa:**

**„Żono ma, żono ma, nie płacz..."**

**Z czeskiego przełożył**
**KAZIMIERZ RUSINEK**

**Mauthuasen, 1944 r.**

# Sankcje społeczne przeciw „nieuważnym" obywatelom

## którzy zapominają o terminie 31 maja

Obecne stadium Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju da się określić — jak powiedział na konferencji prasowej sekretarz Komitetu Centralnego P. P. O. K. ob. Kościński — słowami: „Dziękuje za już — proszę o jeszcze"

Trudności w połączeniu telefonicznym z miastami wojewódzkimi i terenem nie powalają na przytoczenie szczegółowych liczb, które zresztą nie byłyby stotne z tego względu, że subskrypcja jeszcze jest w toku i liczby te ciągle rosną. Z kilku tysięcy depesz, jakie otrzymał Komitet Centralny P. P. O. K. wynika, że największy oddźwięk znalazła pożyczka wśród repatriantów i osadników na terenach odzyskanych, gdzie ogólnie biorąc subskrybowało pożyczkę 100% ludności. Wpłacają pożyczkę ludzie biedni, niezagospodarowani jeszcze, często od moralnego obowiązku subskrypcji zwolnieni. Subskrybują częstokroć sumę większą niż im przypada.

Do Komitetu Centralnego P. P. O K., do którego należy odwoływać się w sprawie zwolnienia od obowiązku subskrypcji, nie wpłynęła jeszcze żadna prośba o takie zwolnienie. Społeczeństwo wykazuje najlepszą wolę, a zaobserwowanych kilkanaście zaledwie w całym kraju, pojedyńczych wypadków bierności spowodowane było tylko brakiem uświadomienia. Tu i ówdzie ujawnione ze strony jakiejś gminy niedostateczne zainteresowanie pożyczką spowodowane jest zazwyczaj nieudolnością miejscowego komitetu. Komitety takie centrala radykalnie likwiduje.

Największego nasilenia subskrypcji należy spodziewać się w ostatnich dniach przed 31 maja.

O ile chodzi o procentowy udział poszczególnych grup pracowniczych w akcji P. P. O. K., to przedstawia się on następująco: 60% ogółu dotychczasowych subskrybentów stanowią pracownicy umysłowi, 24% robotnicy, 8% chłopi. Pozostałe 8% to finansowo najsilniejsi, „nieuchwytni pośrednicy", czyli sektor inicjatywy prywatnej, który ze względu na wykorzystanie pieniądza zwleka do ostatniego terminu, aby go najprawdopodobniej przeoczyć.

Wobec takich „nieuważnych" zastosowane będą sankcje społeczne, które postawią ich poza nawiasem społeczeństwa. Komisje kontroli będą sprawdzać po zakończonej subskrypcji, w jakim stopniu społeczeństwo spełniło swój obowiązek obywatelski.

Ludziom zaś dobrej woli, którzy uiścili już przedpłatę należy zwrócić uwagę, że oprócz tego muszą subskrybować pożyczkę w tych instytucjach, w których dokonali przedpłaty, w przeciwnym razie pożyczka im przepadnie. W toku konferencji sekretarz Kościński rozmawia z wojewódzkim komitetem P. P. O. K. Katowice. „Halo... ale, czy wiecie, że Warszawa wzięła was o 50%?" — kończy rozmowę.

Warszawie najbardziej potrzebna jest pożyczka, ale też Warszawa — jak widać — najlepiej ją rozumie.

*

W dniu 30 bm. odbędzie się w radio audycja poświęcona akcji subskrypcyjnej Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. W audycji wezmą udział przedstawiciele SL, PSL i ZW. S. Ch.

*

Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie przyjmowania subskrypcji w dniach 26 bm. (niedziela) i 30 bm. (Wniebowstąpienie) od godz. 12 — 19-ej. W pozostałe dni subskrypcja przyjmowana jest od 8-ej do 19-ej.

# Potrzeba 30.000 wykwalifikowanych robotników!

## Problemy rynku pracy w Polsce

Na terenie całej Polski, a zwłaszcza w województwach zachodnich i na ziemiach odzyskanych, odczuwamy brak fachowców. Stan zapotrzebowania, według obliczeń Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, wynosi obecnie ponad 30 tys. robotników wykwalifikowanych.

Natomiast pracowników nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych mamy w kraju około 100 tysięcy. Jedyne wyjście, jakie się nasuwa — to szybkie przeszkolenie niefachowych dla zaspokojenia potrzeb rynku pracy w Polsce.

Wobec rozpracowywania szczegółów 3-letniego planu gospodarczego, w najbliższym czasie odbędzie się pod przewodnictwem premiera tow. Edwarda Osóbki - Morawskiego specjalna konferencja, poświęcona tej sprawie.

# Plany przemysłu włókienniczego

## zdobycia rynków zagranicznych

Odpadnięcie konkurencji Niemiec i Japonii zwiększyło możliwości eksportowe polskiego przemysłu włókienniczego, który po przeprowadzeniu prac reorganizacyjnych przeszedł na drogę produkcji planowej. Z dotychczasowych wyników należy przypuszczać, iż ustalony plan zostanie przekroczony, co umożliwi wywóz nadprodukcji artykułów włókienniczych.

Przede wszystkim Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego pragnie zabezpieczyć dla zbytu swej produkcji rynki skandynawskie, a następnie kraje Bliskiego Wschodu. Poważne miejsca zajmują również w planach przemysłu włókienniczego rynki dominów angielskich. Stany Zjednoczone winny stać się odbiorcą polskich wyrobów lniarskich, które na tamtejszym rynku cieszą się znacznym popytem.

# Z ŻYCIA PARTII

### ODPRAWA WARSZAWSKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH

**Warszawski WK PPS zwołuje na dzień 25 (Tamka 18), konferencję warszawskich Komitetów Dzielnicowych. Na porządku dziennym sprawa głosowania ludowego oraz sprawa powołania Warszawskiego Miejskiego Komitetu. Obecność wszystkich członków Komitetów obowiązkowa.**

### DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę, dn. 26 bm. o godz. 10 rano w sali Dzielnicy przy ul. Chocimskiej 4, odbędzie się zebranie członków dzielnicy n. t. „Głosowanie ludowe," oraz sprawy organizacyjne.

### ZEBRANIE PRACOWNIKÓW GRAFICZNYCH

W niedzielę, dn. 26 bm. o godz. 10-ej rano w lokalu Dzielnicy Powiśle (Tamka 18) odbędzie się ogólne zebranie Koła Pracowników Państwowych Zakładów Graficznych z udziałem tow. ministra St. Matuszewskiego. Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

### ZEBRANIE KOBIET AKTYWISTEK

W niedzielę, dnia 26 bm., o godz. 10. w lokalu WK PPS (Śnieżna 4), odbędzie się Wojewódzki Zjazd Kobiet. Referat polityczny wygłosi tow. dr Henryk Jabłoński.

### ZEBRANIE DZIELNICY POWIŚLE

Dnia 24 b. m. o godz. 16-ej w lokalu Tamka 18 odbędzie się zebranie wszystkich członków Dzielnicy Powiśle z referatem „Prawo a ustawy wychodzące" tow. mec. Dipont'a. Obecność obowiązkowa.

### OTWARCIE LOKALU KOŁA

W dniu 26 b. m. o godz. 10-tej odbędzie się uroczyste otwarcie lokalu Koła PPS Warszawa Zachód — Kolejarze, przy ul. Towarowej Nr. 1 (budynek Ekspedycji).

### KURS AKTYWISTEK

Dnia 27 bm., w lokalu warszawskiego KW PPS rozpoczyna się kurs partyjny dla kobiet aktywistek PPS. Kurs trwać będzie do 7 czerwca br. Wykłady w godz. 5—7 w poniedziałki, środy i piątki.

### PLENARNE ZEBRANIE RADY ZW. ZAW.

Dn. 29 bm. o godz. 9-ej w sali konferencyjnej Rady Związków Zawodowych przy ul. Targowej Nr 15 odbędzie się plenarne zebranie Rady z udziałem przewodniczących i sekretarzy Zarządów Związków i Rad Zakładowych. Obecność obowiązkowa.

# WIEŚCI Z KRAJU

### ZATAJENIE MIENIA PONIEMIECKIEGO

W związku z zarządzoną przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych akcją przeprowadzenia spisu poniemieckiego mienia ruchomego, ZAP dowiaduje się z terenu, że niektóre osoby a nawet placówki publiczne przeszkadzają akcji względnie ją paraliżują.

Wydawałoby się, że urzędy i instytucje powinny nie tylko same zgłaszać posiadane przez nie ruchome mienie poniemieckie, ale wpływać na powszechne dokonanie tego obowiązku.

### TYSIĘCZNY STATEK

W dniu 22 maja przybył do portu gdańskiego tysięczny z kolei statek po wojnie. Jest nim statek „Kara Elize", który wszedł do portu z ładunkiem koni. Statek ten jest również 644 statkiem w ciągu roku 1946.

### WYPOSAŻENIE UNIWERSYTETU W TORUNIU

Na wniosek prezydenta miasta Torunia przekazano budujący się gmach Sądu Apelacyjnego w Toruniu Uniwersytetowi im. Mikołaja Kopernika, który własnymi funduszami doprowadzi budowę do końca i przeznaczy gmach na sale wykładowe i laboratoria fizyki, chemii i geografii. Ponadto przydzielono uniwersytetowi 15 ha ziemi na ogródki działkowe. Na tym terenie senat UMK ma zamiar pobudować domy mieszkalne dla profesorów.

### POWRÓT Z ANGLII

Na statku „Sobieski", który przybył do portu gdańskiego powróciło z Anglii 1962 żołnierzy, w tym 23 oficerów. Żołnierze i oficerowie zostali przyjęci w Nowym Porcie przez PUR z punktu etapowego „Narwik", który zaopiekował się nimi i ułatwił podróż w dalszą drogę w głąb kraju.



## Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 30.000.000 sztuk etykiet.

Oferty z podaniem ceny, terminów wykonania, dostawy, warunków płatności należy składać w bezfirmowych, zalakowanych kopertach w DPMS w Warszawie, Leszno 1, do dnia 28.VI 1946 r.

Etykiety winny być dostarczone do dnia 30 sierpnia 1946 r.

Tytułem wadium należy złożyć 5 proc. od sumy zamówienia.

Wzory etykiet oraz bliższe informacje w Dziale Zakupów DPMS, pokój Nr. 212, w godzinach od 10-ej do 13-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1.VII. 1946 r. o godz. 11-ej.

Dyrekcja Państw. Monopolu Spir. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów. 816

## Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych w domu mieszkalnym przy ul. Bartoszewicza 3 w Warszawie w terminie całkowitego ukończenia robót 1.XI.1946 r.

Oferty należy składać do dnia 1 czerwca 1946 r. do godz. 12 w Kierownictwie odbudowy domów mieszkalnych dla pracowników Min. Odb. w Warszawie przy Al. Stalina 38, klatka E, pok. 21.

Bliższych informacji udziela Kierownictwo, gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów warunki przetargowe, warunki wykonania robót, ślepy kosztorys, plany, rysunki oraz projekt umowy. 814

## Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska 35, V piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót, związanych z odtworzeniem zniszczonej instalacji oświetleniowej, siłowej, dzwonkowej i telefonicznej w domu przy ul. Wiejskiej Nr. 10-B (Senacka 3).

Oferty należy składać do dnia 6 czerwca 1946 r. do godz. 12-ej w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, V piętro, do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W. D. O., ul. Chocimska 35, V piętro, pokój Nr. 517, gdzie oferenci mogą otrzymać za zwrotem kosztów w sumie zł. 100.— ślepe kosztorysy, warunki przetargowe i warunki wykonania robót. 815

# Smalec, cukierki i soki

## na kartki żywnościowe

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w sklepach rozdzielczych — spożywczych i mięsnych od dnia 29 maja do 6-go czerwca rb. wydawane będą na karty zaopatrzenia następujące artykuły:

### W SKLEPACH ROZDZIELCZO-SPOŻYWCZYCH

*Cukierki dla dzieci* jako przydział za m-c maj rb na kupon Nr 5 kart majowych — dziecięcych po 0,3 kg. Cena detaliczna cukierków zł. 44 za 1 kg.

*Sok owocowy z dostaw UNRRA* dla dzieci jako przydział za m-c kwiecień rb. na kup. Nr 10 kart kwietniowych dziecięcych po 1 puszce wagi ok. 1,3 kg. Cena detaliczna soku owocowego zł. 39 za 1 puszkę.

*Sok owocowy lub pomidorowy z dostaw UNRRA* jako przydział za m-c maj rb. na kupon Nr 17 kart majowych w następującej ilości: dla kat. I-ej — jedna puszka około 1.3 kg., dla kat. II-ej — 1,3 kg., dla kat. IR — 1,3 kg. Cena detaliczna soku owocowego lub pomidorowego zł. 39 za 1 puszkę

### W SKLEPACH ROZDZ.-MIĘSNYCH I SPÓŁDZ.-SPOŻYWCZYCH:

*Smalec z dostaw UNRRA* jako uzupełnienie przydziału tłuszczu za m-c maj rb. dla kat. I-ej na kupon Nr 20 i 21 kart majowych po 0,5 kg. łącznie na dwa kupony. Cena detaliczna smalcu zł. 10 za 1 kg.

# Dzień Warszawy

### TERMIN REJESTRACJI KARTEK PRZESUNIĘTY

Termin rejestrowania kart zaopatrzenia przez konsumentów sklepów rozdzielczych na m-c czerwiec przedłuża się do dnia 29 maja rb.

Sklepy rozdzielcze winny złożyć raporty o liczbie zarejestrowanych konsumentów do Biur Okręgowych: spożywcze dnia 31 maja, mięsne i mydlarskie 1 czerwca 1946 r.

### ĆWICZENIA ORMO

Dziś, 25 bm. o godz. 17.30 w Komendzie Miasta MO, ul. 6 Sierpnia 34, odbędzie się odprawa dowódców i zastępców ORMO wszystkich Komisariatów.

Obecność obowiązkowa.

Kom. VI MO (Grójecka 38) zbiórka na ćwiczenia lokalne w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 7.30 rano przed Kom. VI MO.

Kom. I MO (Bednarska 23) zbiórka na ćwiczenia lokalne w poniedziałek dnia 27 bm. o godz 17 przed Kom I MO.

Kom IX i XI MO (Piusa XI 11b — Al. Jerozolimskie 45) zbiórki na ćwiczenia lokalne we wtorek dnia 28 bm. o godz. 16 przed Kom. IX i XI MO.

Kom XXV MO. (Siedzibna) zbiórka na ćwiczenia lokalne w środę dnia 29 bm. o godz. 17 przed Kom. XXV MO.

Kom. XXIV MO (Tykocińska 32) zbiórka na ćwiczenia lokalne w środę dnia 29 bm. o godz. 16 przed Kom. XXIV MO.

Obecność wszystkich członków ORMO obowiązkowa.

### NOWA LINIA TRAMWAJOWA NR 19

Dziś o godzinie 9 rano z placu Unii Lubelskiej wyruszy pierwszy wóz na nowo otwieranej linii tramwajowej Nr 19, która połączy pl. Unii Lubelskiej ze Służewcem.

### „GHETTO W WALCE"

Staraniem Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, w niedzielę dn. 26 bm. o godz. 11, odbędzie się w sali Teatru Polskiego widowisko dla organizacji młodzieżowych pt. „Ghetto w walce" w wykonaniu artystów Państwowego Teatru Polskiego.

### WIECZÓR AUTORSKI

Dnia 27 bm. Zw. Zaw. Literatów Polskich organizuje w gmachu Ratusza o godz. 16 wieczór autorski Jerzego Andrzejewskiego.

— o —

# Co usłyszymy w RADIO

**Warszawa, 26 maja. Niedziela.**

6.57 — Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 7.30 — Muz. lekka. 8.00 — Dzien. por. 8.25 — Muz. z płyt. 12.06 — Poranek symfon. 13.40 — Konc. ork. C. D Z. pod dyr. kpt. St. Wysockiego. 14.00 — Aud. dla świetlic wiejsk. 14.40 — Teatr wyobraźni. „Grabiec i Goplana" wg. J. Słowackiego. 15.30 — Duet harmonistów: W. Kaczyński i J. Kazubski. 16.00 — „Dziś Twoje święto Mamo", aud. dla dzieci. 16.20 — Występ teatru uczniowskiego. 17.00 — Podwieczorek przy mikrof. 18.20 — Przegląd tygodniowy. 19.05 „Uśmiech i piosenka" .19.30 — Dzien .wiecz. 20.00 — „Mozaika muzyczna" 21.00 — Aud. dla Polaków zagran. 21.30 — Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 — „Uśmiech z Poznania". 22.15 — Orkiestra Tan. P. R. 23.00 — Ostat. wiad. dzien. 23.35 — Skrz. poszuk. rodz. zagr. 23.55 — Hymn.

# TEATRY

*Opera* (ul Marszałkowska 8): godz 18 — „Madame Butterfly"

*Teatr Polski* (ul. Karasia 2): godz. 18.00 „Papuga" Korcellego.

*Teatr „Comoedia"* (Szwedzka 2 4): godz. 18-ta — „Droga do świtu".

*Teatr Mały* (Marszałkowska 81): godz 18 „Pomocnica domowa".

*Teatr Powszechny* (ul Zamojskiego 20): godz 18 — „Dzień bez kłamstwa".

*Praski Teatr Rewii* (Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 wesoła rewia pt. „Podatek od głupoty".

*Klub Satyryków „Kukułka"* (cukiernia „Szwajcarska", ul. Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) rewia pt. „Daj pyska".

# KINA

*Kino „Polonia"* (Marszałkowska 56): „Honolulu" — dozwolony dla młodzieży od lat 16.

*Kino „Atlantic"* (ul. Chmielna 33): „Znachor" — dozwolony dla młodzieży od lat 16.

*Kino „Syrena"* (Inżynierska 2): „Było ich dziewięciu" — dozwolony od lat 8.

*Kino „Tęcza"* (Żoliborz. Suzina 4): „Dni i noce" — dozwolony od lat 10.

Początek seansów: w kinie „Tęcza" na Żoliborzu: 13. 15. 17 i 19 w pozostałych kinach: 14. 16. 18 i 20; w niedzielę i święta poranki o 12-ej; w kinie „Tęcza" o 11-ej

UWAGI: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej ul Polna 1, pok 42 codziennie od 9 do 12-ej

# OGŁOSZENIA DROBNE



CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy-Świat 47, Puławska 49 Rozdzielnia gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6, Poznańska 38 Biura „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimskie 39 i Praga, ul Targowa 70 „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95 Spółdz Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4 Dział Reklamy Spółdz Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m. 35 tel. nr 8 67-79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, ul Wspólna nr 50.

REDAGUJE KOMITET B — 06664 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 1

# Wczoraj wróciłem z Grecji

## Widziałem tam faszystów przy władzy

*Tygodnik londyński „Reynolds News" ogłasza artykuł Stanley'a Tiffany'ego, członka Izby Gmin z ramienia Partii Pracy, który w połowie maja wrócił z Grecji.*

Wczoraj w nocy wróciłem z Grecji. Razem z dwoma innymi członkami parlamentu brytyjskiego z ramienia Partii Pracy, L. J. Solley'em i Normanem Dodds'em, spędziłem tam dwa tygodnie. Niestety muszę powiedzieć, że reasumując moje doświadczenia w tym nieszczęśliwym kraju, należy stwierdzić, iż widziałem tam, jak działa państwo faszystowskie.

Zdążyłem zwiedzić Ateny, Patras, Larissę i Volas w towarzystwie Solley'a, który jest adwokatem. Dodds podróżował po Macedonii i dojechał do Salonik. Porównaliśmy nasze doświadczenia i przypuszczam, że moi towarzysze zgodzą się na powyższe sformułowanie naszych wrażeń.

Otrzymane przez nas sprawozdania o zwiększeniu w całym kraju terroru po zwycięstwie monarchistów w wyborach, bojkotowanych przez partie lewicy, zostały tragicznie potwierdzone przez nasze własne dochodzenia i przez fakty, widziane przez nas osobiście. Nie można obarczyć odpowiedzialnością za terror wyłącznie niepoczytalne polityczne frakcje prawicy. Zbyt często stwierdzaliśmy, że akty terroru były popełniane lub tolerowane przez agentów rządowych, nie wyłączając policji w Atenach lub żandarmerii na wsi.

Wraz z moimi towarzyszami złożę szczegółowe sprawozdanie z naszej podróży. Tu opiszę tylko kilka wydarzeń, które mogliśmy osobiście sprawdzić.

### ORGANIZACJA X

W poniedziałek dnia 29 kwietnia w nocy banda monarchistycznych terrorystów, należących do smutnej sławy organizacji X, zjawiła się w mieszkaniu C. Papaghe - Orghion, na ulicy Jassona Nr. 3 w dzielnicy Aten nazywającej się Peristeri. Orghion już leżał w łóżku. Członkowie organizacji X oświadczyli mu, że chcą się widzieć z jego bratem, lecz on nie mógł im podać, gdzie brat się znajduje. Terroryści kazali mu wstać i ubierać się lecz w trakcie ubierania zaczęli do niego strzelać.

Jego matka i narzeczona, z którą miał się pobrać za dwa miesiące, wbiegły z sąsiedniego pokoju, aby zobaczyć co się stało. X-owcy zatrzymali narzeczoną, nakazali jej nie wzywać lekarza i pobili ją kolbami karabinów. Udało się jej jednak wymknąć się i dostać się do domu siostry Orghion, która zawezwała pogotowie ratunkowe.

Gdy karetka pogotowia miała zabrać rannego, X-owcy powrócili w towarzystwie policjanta. Drugi policjant siedział w karetce. Terroryści otworzyli drzwi karetki. Gdy siostra rzuciła się, by swym ciałem zasłonić brata, X-owcy odepchnęli ją, poczym jeden z nich wystrzelił, raniąc ją w lewą pierś. Następnie zamordowali oni rannego Orghion. Policja nawet nie próbowała wtrącić się, a dopiero gdy X-owcy oddalili się, policjanci wystrzelili w powietrze.

Widzieliśmy ranną siostrę w łóżku i rozmawialiśmy z nią. Byliśmy w pokoju, w którym X-owcy rzucili się na Orghion i widzieliśmy zeschniętą krew na podłodze. Pokój wyglądał jak jatka.

### POLICJA BIJE

Nasze pierwsze zetknięcie się z terrorem nastąpiło w dniu naszego przyjazdu do Aten. W towarzystwie pułkownika Tsmikalis, przewodniczącego Klubu Demokratycznego w dzielnicy Calithea, wieczorem udaliśmy się do Komisariatu policji tej dzielnicy. Tu w obecności dyżurnego oficera policji rozmawialiśmy z dwoma mężczyznami, aresztowanymi przed kilku godzinami podczas zbierania składek na rzecz Klubu Demokratycznego. Obaj mieli oni twarze i ciała okropnie posiniaczone i obaj skarżyli się, że to policja ich pobiła.

Pułkownik Tsomikalis był świadkiem, jak jednego z nich pobito obok domu pułkownika. Drugiego pobito w komisariacie policji. Powiedzieli to nam oni w obecności dyżurnego oficera, który nie zaprzeczył, lecz oświadczył, że obaj wzbraniali się przed aresztowaniem.

W Patras na Peloponezie Solley i ja zwiedziliśmy sąd podczas rozprawy przeciwko byłemu partyzantowi z organizacji Elas. Podczas krótkiej przerwy, gdy rozmawialiśmy z miejscowym posłem monarchistycznym na salę sądową wbiegł mężczyzna, którego twarz i ubranie ociekały krwią. Szukał on ochrony sądu, gdyż X-owcy i policja bili go. Poseł monarchistyczny oświadczył z przekąsem, że to jest trick komunistów, aby nas oszukać. Wówczas położyłem rękę na twarzy tego mężczyzny, pokazałem posłowi krew i spytałem go, czy przypuszcza, że to jest czerwony atrament. Mężczyzna podał swe nazwisko — Petris i dokładny adres. Opowiedział nam, że X-owcy i policja, którzy pracują ręka w rękę, zatrzymali go podczas rozdawania ulotek.

Ulotki te zostały wydane legalnie za zgodą miejscowego prefekta przez lokalne organizacje robotnicze. W treści zawierały one zaproszenie na wiec 1-Majowy. Petrisa zaprowadzono do komisariatu policji, gdzie nam później wyjaśniono, że ulotki zostały zatrzymane z powodu obraźliwych słów: „Kapitalistyczna oligarchia rządzi w Grecji".

### DO 15 MORDERSTW DZIENNIE

Przytaczam tylko kilka przykładów z tego, co widzieliśmy lub badaliśmy. To samo dzieje się w całym kraju. W Larissie rozmawialiśmy z drem Dadalieris, miejscowym sekretarzem republikańskiej Partii Agrarnej. Policja zatrzymała go podczas zgromadzenia tej partii, zaprowadziła go na posterunek i biła tam w ciągu godziny, po czym został zwolniony bez wytoczenia sprawy.

Terror nie ogranicza się do wypadków indywidualnych napadów. Mieszkania i całe domy są w nocy atakowane przez uzbrojone bandy. Według nieoficalnego szacunku liczba morderstw politycznych wzrosła ostatnio i wynosi od 5 do 15 wypadków dziennie. Minister Bezpieczeństwa Publicznego podał mi urzędową liczbę 98 zameldowanych morderstw w okresie od 1 kwietnia do 6 maja r. b. Minister oświadczył nam, że wiele z tych morderstw popełniają komuniści, lecz na podstawie naszych własnych obserwacyj mogę powiedzieć, że przeważająca część ofiar to członkowie partji lewicowych i republikańskich albo ludzie nie należący do żadnej partii, lecz mający poglądy antymonarchistyczne.

Jestem przekonany, że to, co się dzieje obecnie w Grecji, jest niczym innym, jak świadomym wykorzystaniem całego aparatu państwowego dla ugruntowania zwycięstwa wyborczego monarchistów, dla przygotowania drogi powrotu królowi i dla pognębienia przez terror, prześladowania i odpowiednie ustawy wszelkiej działalności politycznej o charakterze demokratycznym, republikańskim lub zawodowym.

Na zakończenie jeszcze kilka słów. Byłem głęboko wzruszony następującym obrazkiem więziennym. W kancelarii wiezienia Hadjikesta w Atenach wiszą zdjęcia Churchilla i greckiego króla Jerzego. Lecz w celach więzienia, w którym znajduje się 500 aresztantów politycznych, a wśród nich wielu siedzi bez rozprawy już 17 miesięcy, — znalazłem na ścianach narysowane przez więźniów portrety Attlee, Trumana i Stalina.

**Stanley Tiffany**

## Mimochodem

### Punkcik

*Pierwszy zadarł twarz w górę, obywatel w zielonej bluzie i fałdzistym berecie.*

*Poszedłem, ma się rozumieć, za jego wzrokiem. Jednak oczy u mnie już nie takie, jak u młodego — nic na razie dojrzeć nie mogłem.*

*Przechodził kominiarz. Zatrzymał się i — wiadomo, człek fachowo do wysokości przywykły — zauważył od razu.*

*— Widzę — powiedział. — Od tej chmurki na dwa palce w lewo... Jest... Ginie... Znowu się pokazał...*

*— Gdzie,, gdzie? — spytała jakaś obywatelka, lokując na mym odcisku sporą bańkę mleka.*

*— Przy chmurce — pouczał kominiarz.*

*— Przy tej z ząbkiem?*

*— Nie, dalej — rzekł wysoki sztubak — coś, jakby dymek...*

*— Nie dymek, tylko czarny punkcik. Raz czarny, raz biały... O, o...*

*— Co? Co? Gdzie? — pytali, nowoprzybywający ludzie. — Spada?*

*— Co ma spadać? W miejscu stoi.*

*— Leci! Wyraźnie leci!*

*— Samolot?*

*— Prędzej balon... Wysoko...*

*— Bardzo wysoko... Nie widać...*

*— Widać, widać! — cieszyła się pani z pieskiem systemu pinczer.*

*Teraz i ja zobaczyłem. Nawet nie jeden punkcik, a kilka. Przy chmurce, nad chmurką, pod chmurką... Migały mi w załzawionych z wysiłku oczach, ale były.*

*— Co to za zbiegowisko, obywatele? — spytał przechodzący milicjant. — Punkcik, powiadacie? Żadnego punkcika nie widzę.*

*Pokazywać mu zaczęli palcami. Ale każdy — ciut, ciut gdzie indziej. Ogólna kłótnia z tego powodu wynikła.*

*Tylko ten w berecie stał dalej i patrzył. Trąciłem go w łokieć.*

*— Wytłumaczcie proszę, co tam właściwie jest?*

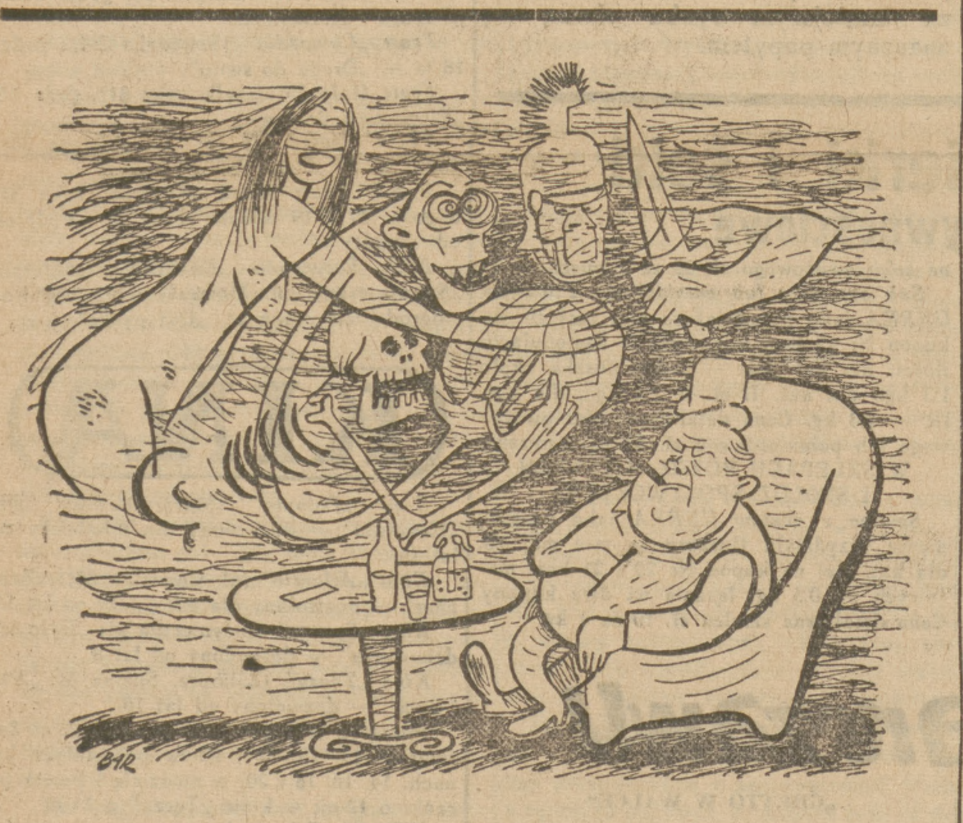
*Drgnął, jakbym go ze snu obudził.*

*— Nic nie ma — powiedział. — Ale było. Kamienica pięciopiętrowa była i na piątym piętrze okna mojego pokoju...*

*Westchnął, spojrzał po tłumie.*

*— A obywatele może tak samo w tej kamienicy mieszkali?*

*A. TOM.*



WINSTON CHURCHILL I JEGO WIELKA CZWÓRKA
rys. *Karol Baraniecki.*



## Czytelnicy piszą

### Skarga nauczyciela

Sprawą, dla mnie przynajmniej, najważniejszą w tej chwili, jest sprawa płac nauczycieli czynnych w szkolnictwie. Proszę Towarzyszy! Nie mogę zrozumieć, dlaczego nauczyciel w demokratycznej Polsce jest najgorzej płatnym i najgorzej traktowanym, jeśli chodzi np. o dary UNRRA, pracownikiem. Nigdy nie przypuszczałem, abym w Polsce Ludu Pracującego nie mógł zarobić uczciwie na chleb.

Urodziłem się jako syn stolarza. W dzieciństwie pasłem krowy i w dzieciństwie jeszcze pracowałem w hucie szklanej. Potem dzięki szczęśliwemu trafowi ukończyłem seminarium nauczycielskie. Pracowałem lat kilka na kresach wschodnich, a następnie o własnych siłach ukończyłęm dwuletni Instytut Robót Ręcznych w Warszawie. Potem znów praca na wsi. Wojna. Podczas okupacji prowadziłem tę samą szkołę i uczyłem tego samego, co zawsze.

W miesiąc po wkroczeniu Armii Czerwonej wstąpiłem jako ochotnik szeregowiec do Wojska Polskiego. Przeszedłem Odrę. Nysę i Szprewę. Wiele pochwał jest w moim arkuszu służbowym za ten okres pracy w wojsku. Po demobilizacji wróciłem do szkoły i o zgrozo! Nie mogę zarobić nauczaniem na chleb dla siebie i dzieci. Żeby nie umrzeć, trzeba różnie „kombinować". Dlaczego nie mogę, mimo że uczę 7 godzin tygodniowo ponad normę, otrzymać wynagrodzenia na minimum egzystencji. Dlaczego? Przecież tylu ludzi żyje równocześnie ponad stan. Ludzi niegodnych chleba. To bardzo przykro po walce o Polskę sprawiedliwą i po zwycięstwie pisać taki list. Trudno. Milczeć jest czasami ponad siły.

Proszę nie traktować tego listu jako „artykułu do gazety", piszę tylko, by zwrócić uwagę na dolę nauczycieli, którzy są w masie najlepszymi demokratami za najlichsze pieniądze. Uczuć i przekonań się nie kupuje, to prawda, ale nie lekceważmy brzydkiego lecz słusznego powiedzenia: — Ojczyzna jest droga, kiedy w niej jest tanio!

**ZENON GOWOREK**

Chełm Lub., Jordana 7 m. 5.

### AUTOBUSY Z TEATRU POWSZECHNEGO

Począwszy od dnia 21 bm. autobusy linii „M" odwożą publiczność po przedstawieniu z Teatru Powszechnego — Praga, ul. Zamojskiego 20 — do Warszawy na ul. Marszałkowską róg Al. Jerozolimskich.

**Władysław Leny-Kisielewski**

## Start w wieczność 24)

## Historia jednego lotu

Zaczęło się od tego, że gdzieś, w jakimś wysokim dowództwie, postanowiono zaminować z powietrza port niemieckich „U-botów", dających się we znaki okrętom Sprzymierzonych. Sprawa jako pilna została przekazana Dowództwu Bombowców, to podało ją Grupie, która dla wykonania tak ważnego zadania zdecydowała się wybrać dzielny polski dywizjon. W rozkazie, jaki przesłano, podkreślono wyraźnie konieczność dokładnego wykonania zadania. Otrzymawszy go, dowódca polskiego dywizjonu był bardzo przejęty, już nawet nie wagą owego zadania, ale wizją stracenia kilku dobrych załóg, na tym piekielnie bronionym, a przez dowództwo wybranym dlań celu. Zarządzono odprawę.

Zeszli się na nią wszyscy, nie tylko lecący, ale i ze względu na obecność dygnitarzy z Grupy wszystkie nie lecące szarże, stąd ścisk był ogromny.

I wbrew temu co piszą londyńscy literaci na łamach polskiej prasy przy słowach: „target for to night!"... nikim nie „wstrząsnął dreszcz zgrozy" — gdyż od pierwszej chwili wejścia do „operation room'u" wszyscy sobie przeczytali na wielkiej tablicy, gdzie i poco lecą.

Odprawa ilustrowana wykresami i częścią filmową dobiegała końca.

Poszliśmy do „paraszuciarni" przebrać się do lotu. Załoga, z którą lecę poraz pierwszy, przygląda mi się uważnie, wreszcie któryś powiada:

— Jajko „operacyjne" to zjemy po powrocie — pragnąc widocznie tym zdaniem dodać mi otuchy.

Uśmiechnąłem się lekko. Podczas dopasowywania uprzęży spadochronu mój pilot „K" jak Kazik poucza mnie troskliwie: co i kiedy mam robić!

Rady, co mam robić po wzięciu do niewoli, najmniej mi się podobały.

Nagle ktoś krzyknął z zewnątrz:

— Lory przyjechały!

Włazimy w nie załogami i jedziemy do maszyn. Po drodze dla pewności i zgodnie z „Kings Regulation" przeszukuję kieszenie: czy w nich coś nie zostało i czym nie zgubił „wiatyku" danego mi na drogę przez „Inteligenta". Jedna z załóg wysiada. My jedziemy dalej, do swojej „E" jak Ellen. Przybywszy na miejsce, wyciągamy „graty" i wnosimy do kabin. Mechanicy zziębnięci jak nieboskie stworzenia przeglądają samolot i patrzą na niego tak niespokojnym wzrokiem, jak czuła matka na jedyne dziecko — wyruszające w daleką, niebezpieczną drogę. Uśmiechamy się do siebie, tak jak ludzie w Londynie śmiać się nie umieją i zaczynamy rozmowę.

Zagrały silniki i pilot ze swej kabiny dał nam znak, że czas wchodzić i zajmować miejsca. Rzucamy niedopalone jeszcze papierosy i po małej drabince włazimy do wnętrza naszego „Wellingtona", mijając mechaników wychodzących z niego. Ulokowałem się „u siebie" i włączyłem „intercom". Tlenu włączać nie trzeba, cały lot odbędzie się na niskiej wysokości. — Pada pytanie pilota :czy wszyscy gotowi? Krótkie sprawdzenie radia. Potem „Wellington" zakręca i hucząc zmiennie obydwoma silnikami, kołuje do startu. Oglądam się i widzę naszych mechaników przesyłających nam pozdrowienia wymachiwaniem czapek i wzniesionymi rękami. Spoglądam poraz drugi, widząc ich wciąż bez przerwy patrzących za nami, zdaje mi się, że słyszę ich niemym szeptem wyrażane życzenia!

Zewsząd ku drodze startowej suną „Wellingtony". Kołysząc się ociężale i mrucząc silnikami robią wrażenie rozgniewanych żuków, ze snu rozbudzonych, które gdzieś się śpieszą. Dokołowawszy do startu stajemy w kolejce. Co chwila jakiś „Wellington" wznosi się do góry. Przychodzi kolej i na nas. Odpowiadamy „Aldisem" na podany nam znak świetlny i zakręcamy ostro do pasa startowego. Rytmiczny stuk silników przeradza się w grzmiący huk. Obciążony „Wellington" nabiera rozpędu. Ziemia pod nami ucieka z szaloną szybkością. Odbicie się, podskok i silniki „Wellingtona" grają już inaczej. Jesteśmy w powietrzu.

Robiąc rundę, widzimy następne maszyny sunące po „runwayu". Pułap w dniu tym bardzo niski dusi nas do ziemi. Po sprawdzeniu czasu i nabraniu wysokości odchodzimy od lotniska w kierunku południowym. Lecimy ciągle w chmurach, w któreśmy wpadli prawie że po starcie. Po kilku minutach lotu chwyta nas oblodzenie. Nie ma innej rady jak zejść trochę niżej, ażeby odtajać. Znowu się wznosimy, prując ciągle swym kursem. Bezustannie w chmurach, których gęste kłęby dochodzą do ziemi i w których maszyna nasza skacze jak oszalała.

Brzegi brytyjskie mijamy w zupełnych ciemnościach. Oddalając się od nich, patrzymy na mrugające ku nam migotliwe „bicony". Wkrótce i one nikną. Linia brzegów brytyjskich, znaczona białym pasem fal łamiących się przy nich, zostaje za nami.

W niedługim czasie jesteśmy, daleko nad morzem. Lot zaczyna się dłużyć i wbrew ogólnym twierdzeniom zaczynam myśleć nie tylko o locie. Ot, po prostu — marzę i rozmyślam nad tym, że siedząc w „Wellingtonie" oddalam się od bezpieczeństwa, od spokojnego życia, od wszystkiego, co tam, w Anglii mogło mi być drogie, płynąc w dal, bezmiarem nieba, ku nieznanym losom, — i spływając w końcu pod ogień niemieckiej artylerii.

Marzenie moje przerywa głos któregoś z kolegów, pełen oburzenia:

— Popatrzcie na sandwicze. Znowu te psie syny zamiast obiecanej szynki dały pastę rybią!

To zdanie było, tak krańcowo inne od słów o odwecie, czy cierpiącym kraju, jakie zwykle kładą w usta polskich lotników, lecących na wojnę, londyńscy literaci, że nie mogłem się powstrzymać i wybuchnąłem śmiechem.

Jutro: dalszy ciąg „HISTORII JEDNEGO LOTU")